Rok I. Lwów, piatek 31. lipca 1908. Nr. 100.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerzy	Numer pojedynczy	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

31. lipca 1847.

„Kochajcie Polskę, bądźcie dobrymi ludźmi“, oto słowa, któremi pożegnał ś. p. **Teofil Wiśniowski** w przededniu swej męczeńskiej śmierci swych bratanków, zaś zginął z okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Tak zginął, jak żył.

Życie jego było ukochaniem idei narodowej polskiej i — dla tej samej idei śmierć poniósł.

Życie oddał za wolność ludu polskiego, któremu poświęcił wszystkie sny i wszystką pracę młodości.

Nie doczekał się tej wolności ludu — ale pamięć Jego przeżyła człowieka — i dziś, gdy lud polski olbrzymieje w siły i potęgę uświadomienia narodowego — dziś, gdy ten lud nie z imienia, lecz z serca i ducha poczuwa się do Polskości — to dziś imię tego, co jeden z pierwszych niósł ofiarnie pierwociny swego ducha i promyki świetlanych nadziei, między niemowlęcy lud polski, — stało się świętem i czczonem po wszystkie czasy przez robotnika i wieśniaka polskiego.

On, szlachcic z rodu, zrozumiał to i przeczuł jeden z pierwszych, że jedyną drogą do odrodzenia się Ojczyzny jest uświadomienie narodowe ludu i wolność tego ludu.

I w tym kierunku serdecznie pracował, za to cierpiał, znosił kije i tortury więzień austryackich i wreszcie w dniu 31-go lipca 1847 roku skończył męczeński żywot na szubienicy austryackiej wraz z druhem ś.p. Kapuścińskim.

Ale naszym obowiązkiem świętym jest nietylko czcić i uwielbiać pamięć swych Najzasłużeńszych śpiewem i obchodami uroczystymi.

Ci, co na „hyclowskiej“ górze we Lwowie przed laty 61 wyzionęli ducha — nie pragną dziś od nas frazesów i honorów. Nie słów — ale czynów i pracy od nas żądają, — boć inaczej szkodaby było ich krwi i męczeństwa ofiarnego.

Czcijmy ich pamięć — ale równocześnie pamięć w czyn pracy ciężkiej i znojnej na niwie ojczystej zamieniajmy — a pracując, bądźmy zawsze gotowi na to, ażeby jak oni, w każdej chwili umieć z hardo ku niebiosom wzniesionem czołem powiedzieć sobie bez wahań i trwogi:

Dulce et honestum est pro patria mori!

Cześć ich popiołom!

Co dzień niesie?

Cała prasa, mianowicie Galicyi zachodniej, rozpisuje się o klęsce powodzi i o potrzebie uregulowania rzek galicyjskich. Rozumie się, że dzieje się to pod wpływem wiadomości o ostatnich wylewach i powodziach.

Byłaby ta cała sprawa bardzo wesołą, gdyby nie miała w sobie równocześnie tyle tragizmu.

Kwestya regulacyi rzek w Galicyi

Tajemnica zbrodniarza.



jest tak starą, jak konstytucya austryacka. Kto przed dziesiątkami lat ubiegał się o mandat do Rady państwa, ten klął się na ciało i duszę, że największem jego staraniem będzie regulacya rzek. Było to coś w rodzaju pięcioprzymiotnikowej reformy wyborczej, która także niejednemu, kto się za nią oświadczył, otwierała bramy sejmowe lub parlamentarne.

Onego to czasu kandydaci na zgromadzenia wyborcze przychodzili z planem regulacyi rzek galicyjskich i demonstrowali *ad oculos*, które rzeki najpierw uregulowane być muszą, przyczem (rozumie się) wychodziła zawsze na jaw potrzeba uregulowania ich w tym okręgu, w którym mowca kandydował. Nawet chłop, gdy starał się w onym czasie o mandat, rad nierad uczył się geodezyi i hydrostatyki, i regulował rzeki jak najwprawniejszy inżynier. Inaczej niechciano o nim wiedzieć, nie chciano z nim gadać. Regulacya rzek stała się *conditio sine qua non* poselskiej kwalifikacyi.

Tak było przed 30 i 40 laty — a efekt tej całej akcyi regulacyjnej jest ten, że rzeki niezostały uregulowane i wylewają dalej.

Jakiś statystyk obliczył, że co roku przeciętnie rzeki wyrządzają nam szkodę na 3 i pół miliona koron (raz mniej a raz więcej). Przez te 40 lat zatem woda zniszczyła w Galicyi za jakie 150 milionów koron dobytku — a cała regulacya coś 60 milionów kosztować miała.

A teraz zważyć trzeba, że po każdej takiej wylewie żebrzemy w Wiedniu o zapomogę dla powodzian, no i dla miłego spokoju dają nam po parę kroci odczepnego (ostatnia większa zapomoga wynosiła do 3 milionów), tak, że rząd znów tytułem odszkodowań za wylewy dał nam prawie więcej, niżby regulacya rzek wynosiła.

Ostatecznie mniej się dziwić trzeba, jeźli wylewy trafiają się w górach i mało kto o zapobieganie im przez regulacyę danych rzek i potoków się troszczy. Ale wprost komicznem jest, że nawet taki Kraków, mający swoich bardzo wpływowych posłów, co roku drży ze strachu przed wylewem Wisły, i niemoże się uregulowania bodaj tej jednej rzeki z dopływami doprosić.

Rząd austryacki woli kapać po kilkaset tysięcy a nawet po parę milionów w błoto, niż naraz na prawdziwie pożyteczny cel kilkadziesiąt milionów wydać, i uniknąć przez to tej fatalnej, w nieskończoność i bez skutku ciągnącej się kapaniny.

Więc dlatego ten lament prasy i to energiczne dziś występowanie posłów z powodu klęski powodzi wydaje się takie komiczne, ponieważ przez 30 lat, podczas których nie było kolosalnych cyfr budżetowych na kanały, szkoły itd., nieumiała nasza reprezentacya przeforsować regulacyi rzek w Galicyi — a dziś, gdy niewidzieć którą dziurę pierwej w budżecie zatkać, wygrażają się i sumitują nasi posłowie, że „teraz to już z pewnością rzeki się ureguluje!“

U nas i na świecie.

(*Jeszcze kilka słów o mowie ks. kardynała Koppa. — Odstąpienie od splugawionego sztandaru. — Skutki gwałtów niemieckich w Cieszyńskiem. — Zaburzenia strejkowe w Bombaju. — Jakiego niebezpieczeństwa uniknął Wilhelm? — Zawikłania polityczne na Węgrzech*).

Wspominając o znamiennej mowie ks. kardynała Koppa wypowiedzianej niedawno na Górnym Śląsku, wymieniliśmy na podniesienie zasługujący zwrot na lepsze w jego dotychczasowej polityce, która niezmiernie złego społeczeństwu polskiemu pod Prusakiem przyczyniła. Ze względu na ważność tego przemówienia ks. Koppa, które niesłychane wrażenie wywołało w kołach hakatystycznych zbójów krzyżackich, przytaczamy dzisiaj ważniejsze ustępy jego słów.

Otóż między innemi powiedział on, że „jestto przewrotnością naszych czasów, które domagają się, aby wszystkie siły życiowe poświęcić kulturze doczesnej. Jest ona wprawdzie świetna i potężna, ale nigdy nie zdoła sama stworzyć szczęścia i powodzenia. Dusza ludu ma inne jeszcze potrzeby natury wyższej. Jeżeli tych potrzeb się nie zadowoli, natenczas

doczesna praca kulturalna oparta jest na glinianych podstawach.

„Lud górnośląski z radością weźmie udział w postępach kulturalnych, ale żąda, aby mu wolno było czynić to stosownie do jego odrębności.

„Lud nie rozumie i rozumieć nie może, dlaczego nie ma pielęgnować tego, co dla niego jest najwyższe i najdroższe,

co stanowi dla niego niewyczerpane źródło, z którego czerpie ochotę do pracy i cierpliwości.

Lud nie pojmuje, dlaczego odmawia mu się sposobów, za pomocą których mógłby wzmacniać i pielęgnować te dążności, które przecież wychodziłyby także na korzyść kultury doczesnej.

„Z tych zdań jasno wynika, że sposoby, jakich dzisiaj szerzyciele kultury w szkole, bibliotekach, teatrach

i innych środkach „kultury“ używają, nie są właściwe,

ponieważ nie są zastosowane do odrębności ludu, do narodowej odrębności. Słowem, że lud polski może całem sercem, całą duszą i z ochotą i prawdziwym pożytkiem brać udział w pracy kulturalnej, jeśli przy tej pracy jego

odrębność polska zostanie uwzględniona,

jeżeli narzędziem szerzenia kultury będzie język ojczysty ludu“.

Jak widzimy z tych kilku słów, chodziło ks. Koppowi o napiętnowanie dotychczasowej polityki zbrodni i łajdactw, popełnianych przez ces. Wilhelma i jego zgniliznę homoseksualizmu zgangregowany rząd i o wskazanie centralnym czynnikom, że nie tędy droga do podbojów kulturalnych, że pędząc dotychczasowymi manowcami, z za których mroków wychylało się wszędy tylko widmo gwałtu, krwi, bezprawia i najstraszniejszych katuszy, wpadnie tylko Prusactwo jak te oślepione blaskiem ćmy w pożar ognia, skąd nijakiego już niema ratunku i ocalenia.

W ostatnich czasach zanotowano już dość liczne wypadki, iż od

sztandaru splugawionego zbrodniami Prusaków

podstępowało mnóstwo osób z najwyższej arystokracyi, piętnując tem dotychczasową politykę urągającą wszelkim prawom boskim i ludzkim.

Ani nie przypuszczali wandale pruscy, jaki będzie skutek ich gwałtów, dokonanych w czerwcu na ludności polskiej w Cieszyńskiem. Spodziewali się oni bowiem, że

ludność cieszyńska przestraszy się ich gwałtów

i stuli uszy i pozornie dalej znosić będzie kopanie i urąganie i obdzieranie jej z przyznanych praw konstytucyjnych. Tymczasem

w skutkach cel chybił straszliwie i ugodził w nich samych.

Oto po wsiach Księstwa zaczyna się budzić ruch żywiołowy przeciw Niemcom pod wpływem niemieckich awantur w Cieszynie. W niedalekiej wiosce Cieszyna, Żywocinach, na posiedzeniu wydziału gminnego uchwalono nie robić żadnych zamówień w tych sklepach w Cieszynie, z których pracownicy brali czynny udział w napadzie na Polaków w Cieszynie. Podobną uchwałę przeprowadziła Rada szkolna miejscowa w Rychwałdzie, polecając nauczycielstwu

przy zakupywaniu towarów omijać firmy niemieckie.

Pisma polskie również ogłosiły spis tych firm, których właściciele należą do Nordmarki i których pracownicy brali udział w zajściach w Cieszynie. Ludność polska ze wsi równie niechętnie odnosi się obecnie do Niemców, a Niemkom, które pluły na Polaków w pamiętnym dniu 28-go czerwca włościanki polskie nie chcą sprzedawać nabiału.

Sami Niemcy wytworzyli sobie położenie na Śląsku nieznośne, które może się jeszcze znacznie pogorszy, o ile nie przyjdą do przekonania, że stanowią w tym kraju znikomą mniejszość narazie uprzywilejowaną.

Z Bombaju donoszą, że strejk robotników trwa tam ciągle w niezmniejszonem tempie. Petersburgska agencya donosi, że

strejkujący zatrzymali pociąg pocztowy

z Puny, powybijali okna w wagonach, oraz napadli na żołnierzy, którzy dali salwę. Pod wieczór zaburzenia się wzmogły, szczególnie napadano na urzędników policyjnych i obrzucano ich kamieniami. Od salwy żołnierzy zginęło 5 ludzi a 43 odniosło rany.

Świecie cały i narody wszystkie

zdumiewajcie się, jakiego niebezpieczeństwa uniknął Wilhelm!

w czasie swej obecnej na północ podróży.

Było ono widać tak strasznem i groźnem, że junkierskie gazety niemieckie *Danziger N. Nachrichten*, *Breslau Anzeiger* i *Dresden N. Nachrichten* rozpisały się o niem w całym nunierze podnosząc ważność pierwszorzędną zaszłego faktu.

A streszcza się ono w tem:

„Cesarz Wilhelm dał narodowi niemieckiemu dobry przykład. Eskortowany tylko przez jeden krążownik i torpedowiec, cesarz z zimną krwią i spokojnie przepłynął przez linię floty angielskiej i przyjął hołd angielskich okrętów wojennych. Czynem tym dowiódł cesarz chłodnej odwagi, jakiej wielu Niemcom braknie w tych czasach komplikacyi międzynarodowych.

100

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Co? co pan mówisz panie Dove? — zawołał Harry, żywo poruszony i z rumieńcem na policzkach bladych zwykle.

— Otóż naprzód — ciągnął Dove — Sidney Dacres jest kłamcą i zdrajcą.

— To i mnie przychodziło na myśl.

— Powtóre zaś, uważam pogłoskę o śmierci Damer, za wierutne zmyślenie.

Harry pochwycił skwapliwie za ręke starego patrona.

— Panie Dove! — zawołał — czy pan mówisz na seryo?

— Z pewnością — ale słuchaj pan tylko!

Tu opowiedział Dove całą rozmowę z panem Dacres.

— Ale — odparł Harry, wysłuchawszy wszystkiego — i cóż począć możemy?

— Przedewszystkiem, ani słówka przed nikim o naszem podejrzeniu co do pana Dacres.

— Dobrze, ale cóż dalej?

— Dalej, zaproponuję matce pańskiej, ażeby pozwoliła panu udać się ze mną w podróż, dla poratowania zdrowia pańskiego i dla rozrywki. Naprzód tedy wyjechawszy, zwiedzilibyśmy miejscowość, w której miała niby to umrzeć panna Damer.

— A potem?

— No potem... panu pieniędzy nie braknie teraz, a koleją jeździ się szybko. Jeździć zatem będziemy od miasta do miasta, dopóki nie znajdziemy miss Nelly Damer.

Harry ściskał serdecznie ręce doradzcy swego.

— Jesteś pan nieoceniony, zacny, szlachetny — wołał uradowany — i zawdzięczam panu, że znowu czuję otuchę i energię, której mi tak potrzeba. Jeżeli się to powiedzie, to czemże, och, czem i jak odwdzięczę się panu?

— Nastręczę panu łatwy sposób spłacenia długu, który mniemasz zaciągnionym. Otóż powierzysz pan administracyę swego majątku Tomowi Spanker, byłemu mojemu pisarzowi a obecnie prawnikowi na własną rękę.

— Gotów jestem i zaraz to zrobić. Możesz pan nawet napisać do niego i donieść mu tę nowinę i polecenie.

— Polecenie to będzie dlań bardzo pożądane, bo jakkolwiek dosyć ma interesów, to wszelako dla ojca rodziny to potrzebne, a od przybytku głowa nie boli.

Tegoż jeszcze dnia wieczorem, uzyskawszy przyzwolenie lady Harcourt, udali się w drogę Dove z Henrykiem Harcourt.

Pierwszą stacyą w tej podróży było miasteczko, Kielso, miejscowość w której niby to umrzeć miała Nelly.

Przybywszy na miejsce, poszli naprzód do kościelnego.

— Panie Dobson — zagadnął Dove po prostu, gdyż to nazwisko wyczytał na drzwiach kościelnego — oto jest tutaj sir Harry Harcourt, ja zaś jestem jego patronem.

Kościelny, człowiek jeszcze młody, zatarł ręce ceremonialnie i oddał ukłon głęboki.

— Przybyliśmy — ciągnął mr. Dove — w celu wywiedzenia się, czy w tej miejscowości nie umarła kiedy niejaka miss Nelly Damer?

— Nazwiska podobnego nie przypominam sobie — odparł kościelny. — Chociaż, i to prawda, że urzęduję tutaj dopiero od kilku miesięcy.

— Ale nazwisko byłoby niezawodnie wciągnione do protokółu zmarłych, gdyby rzeczona osoba umarła tutaj? — spytał znowu mr. Dove. — Nieprawdaż?

— Rozumie się, sir, że gdyby ta osoba zmarła tutaj, to byłoby nazwisko jej wpisane w księgę pośmiertną.

Mówiąc to, zdjął kościelny z półki ciężką, w zielone płótno oprawną księgę.

— Kiedyż to miała umrzeć owa osoba, o którą idzie? — spytał kościelny otwierając księgę.

— W roku bieżącym.

Kościelny zaczął przerzucać kartkę za kartkę, zatrzymując baczne spojrzenie na każdej.

— Niema tu podobnego, ani takiego nazwiska — rzekł przejrzawszy księgę od daty objęcia obowiązku, aż do dnia pierwszego w roku.

Twarz Henryka ożywiała się coraz wyrazistszym rumieńcem i otucha rosła w sercu.

— Młoda dama — zagadnął sam — o której życiu lub śmierci chcielibyśmy się dowiedzieć, była artystką.

— Ach! zawołał nato kościelny, uderzając się w czoło — teraz przypomina mi się to nazwisko. Owa miss Nelly nie umarła z pewnością tutaj i sądzę nawet, że musi być zdrowa. Byłem nawet sam w teatrze, gdy dawano przedstawienie na jej dochód, nim wyjechała do Preston.

W radosnem uniesieniu, pochwycił Harry z zapałem rękę kościelnego.

— Przyjacielu! zawołał — pan wracasz mi życie. Powiedz mi pan jeszcze, kiedy to było?

— Będzie temu ze cztery tygodnie.

— W takim razie jedziemy dalej niezwłocznie — rzekł Harry, wetknąwszy w rękę kościelnemu monetę złotą.

Poczem zwróciwszy się do pana Dove, rzekł:

— Panie, nie traćmy napróżno ani minuty.

— Pozwól, panie Henryku jeszcze chwilkę — odparł Dove. — Musimy wprzódy rzec jeszcze słówko panu redaktorowi, tutejszego prowincyonalnego dziennika. Jegomość ten mieszka zapewne tutaj, co?

— Tak panie — rzekł kościelny, wpuszczając z uśmiechem do kieszeni piękny pieniądz złoty. Biuro redakcyi znajduje się przy ulicy Broad.

— Dlaczego życzysz pan sobie mówić z tym człowiekiem? — spytał Harry niecierpliwiąc się.

— Dlatego, ażeby dojść do źródła, z którego wyszła wieść o śmierci miss Nelly Damer.

— A! zgadzam się nato — zauważył Harry. — Ale kiedy mamy iść, to idźmy zaraz.

Zastali redaktora w biurze. Był to mężczyzna wzrostu olbrzymiego i niesłychanie chudy, jak tyka; człowiek ten za liche wynagrodzenie dwóch funtów tygodniowo, nietylko, że zajmował się redakcyą, ale pisał do tego i wszystkie artykuły kierując sam, słowem cały dziennik. (Dok. nast.).

Niejeden Niemiec stawiał sobie kłopotliwe pytanie: czy cesarz podejmie zwykłą swoją wycieczkę skandynawską tego lata, bo... było niebezpieczeństwo, że brutalni Anglicy mogli skorzystać z tej sposobności i

wywołać wojnę przez pochwycenie bezbronnego cesarza na wodach, od kraju dalekich...“

Strach, ile w tem bezdennej głupoty i idyotyzmu!

Na Węgrzech jak to przepowiadaliśmy zanosi się na doniosłe wypadki polityczne. Ministrowie przerywają urlopy i powracają do Budy. Na 3. sierpnia zwołano radę ministeryalną z udziałem wszystkich ministrów. Jako główny przedmiot obrad wymieniają sprawę fuzyi wszystkich stronnictw koalicyjnych i sprawę reformy wyborczej.

Partya niezawisłości dąży do zjednoczenia wszystkich stronnictw koalicyjnych w jedną partyę rządową, któraby objęła obcy rząd mający charakter prowizoryczny i

przygotowała się do walki o reformę wyborczą.

Minister Andrassy ukończył już projekt reformy wyborczej i rozesłał go wszystkim ministrom. Projekt ten oparty jest na zasadach pluralności. Każdy, co umie czytać i pisać posiadać będzie jeden głos, kto posiada wyższe wykształcenie i płaci wyższy podatek — dwa lub trzy głosy. Wątpią jednak, czy korona się zgodzi na system pluralny, bo — jak słychać — obstaje ona przy równem prawie głosowania. *(D.)*

Tarapaty nieboszczyka.

(Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter).

XV.

Uspokajałem Królewiaka jak mogłem i wreszcie udało mi się go namówić do wspólnej wędrówki po zaczarowanym kraju. Przyznać trzeba, że Królewiakom nie zbywa na towarzyskości. W krótkim też czasie zaprzyjaźniłem się z tym panem w najlepsze.

— Co ja tu mogę poradzić? — jęczał jak chłop, któremu się fura z sianem do wody wywróciła, przeklęty jakiś padół.

U nas panie dzieju, w Warszawie, teatrzyki, ogródki, kabarety, teatry, człowiek mógł się rozerwać. A tu pustynia afrykańska. Nawet Moskalom rury pomiękły na nic. W Warszawie to oni panami, a tu skomlą jak sobaki. Pierą ich też po pysku ile się da, a oni na to nic, ino odpowiadają: charaszo. O, patrz pan, ten z małpią fizyognomią i szramą pod okiem, był oficerem policyjnym i raz, gdy mnie za nic do Cytadeli wpakowali, kazał mi bić przed sobą pokłony. Dał ja mu tu już pokłony. Aż mu się gęba do ucha wykrzywiła. Patrz pan, jak odemnie ucieka. A... a... czy pan sam ze Lwowa, czy w towarzystwie. Żona została w domu, naturalnie. Za wiele kosztów, a zresztą i jej należy się swoboda.

— Daj pan spokój i raczej o niej nie wspominaj, bo mi się mdło robi... Widziałem...

— Aha, wiem. No pociesz się bratku, że i tu kobiety nie lepsze, poznasz.

— Co? Może tu spotkam moją pierwszą żonę?

— Możliwe. Poszukamy. Albo wiesz co? Udamy się do biura adresowego. Bo my tu mamy biuro adresowe nie takie, jak we Lwowie Spigel robi, ale całkiem nowomodne. Założyli je Jankesi amerykańscy. Ale oto znowu mój znajomy. Panowie się nie znają? Adwokat Anastazy... z Krakowa, zapomniałem nazwiska... kupiec... ze Lwowa...

Przedstawiony mi adwokat nie wyciągnął wcale ręki do mnie. Burknął coś pod nosem i wziąwszy Królewiaka pod rękę, długo coś szeptał mu do ucha. Ja zaś tymczasem rozejrzałem się swobodnie naokoło. Wcale nie brzydkie kobietki... Ale toaleta, Boże zmiłuj się. Wymiętoszone to, pomięte, obłazłe.

Zerknąłem na jedną, ona na mnie też. Nie mogłem jej jednak zaczepić, bo nie wiedziałem, czy jest to tutaj dozwolone. Dopiero mi Królewiak wytłumaczył, że tu wszystko wolno, niestety, urocza kobietka zmieszała się z tłumem i już jej więcej nie widziałem. A szkoda, bardzo mi się podobała.

Przez cały czas naszego spaceru adwokat milczał. Układał sobie widocznie mowę na wypadek, gdyby go przed jaki sąd wezwano.

Ku wielkiemu memu zadowoleniu dostaliśmy się do biura adresowego. Dowiedziałem się, że moja nieboszczka jest tutaj. Puściłem w trąbę Królewiaka razem z adwokatem i rozpocząłem poszukiwania.

Co ja się nie nałaził, nie napytał, aż wreszcie...

Wyobraźcie sobie panowie, moja stara poszukała sobie towarzysza. Proszę ją, błagam, a ona:

— Wziąłeś sobie drugą. Czego chcesz odemnie, nie przeszkadzaj nam, nieznam zresztą pana. Co było, to minęło i żegnam.

Omal mię szlag nie trafił, ale cóż było robić. Tu żadnej niema sprawiedliwości.

Tam na ziemi w tej chwili zapewne moja Lola spoczywa w objęciach subjekta, tu zaś — e, bierz licho całe babskie plemię!

Spalone miasto.

O strasznej klęsce pożaru, który zniszczył całe miasto piszą dzienniki warszawskie:

Najdalej ku morzu wysunięte powiatowe miasto na Żmudzi, Telsze, stało się pastwą pożaru, który strawił je doszczętnie. Spaliły się całkowicie dzielnica żydowska i urzędnicza. Trzy czwarte miasta w ruinach. Spłonęło przeszło 500 budynków. Parę tysięcy ludzi zostało bez dachu.

Pożar powstał w ubiegły piątek i przybrał odrazu tak groźne rozmiary, że nie było mowy o uratowaniu pozostałych dzielnic miasta przy pomocy sił miejscowych. Zwrócono się więc telegraficznie o pomoc do wszystkich miast najbliższych.

Z Libawy wyprawiono zaraz do Telsz straż ogniową i narzędzia ratunkowe. Taką samą pomoc wysłano i z innych miast.

Z powodu wiadomości o grabieży dokonanej przez robotników pod osłoną pożaru, władze wojskowe wysłały z załogi libawskiej dwie kompanie żołnierzy dla obrony mienia mieszkańców.

Według otrzymanych ostatnio wiadomości prywatnych, z całego miasta pozostało zaledwie kilka domów.

Miasto Telsze zabudowane było na pięciu wzgórzach nad jeziorem Majstis. Założycielem jego miał być według podania bajeczny rycerz Dzigas, mąż olbrzymiej siły i męstwa. Bernardyni tamtejsi, sprowadzeni i uposażeni w r. 1634 przez Pawła Sapiehę, utrzymywali szkołę publiczną, która miewała licznych uczniów. Z rozporządzenia rządu zwinięto ją w roku 1831. Dzisiejsze Telsze zamieszkane przeważnie przez ludność żydowską, liczyły około 8,000 mieszkańców.

Temat dla Sherloka Holmesa.

Policyi moskiewskiej udało się aresztować herszta bandy rabusiów, która obrabowywała kasy i woźnych bankowych. Jak się okazało hersztem tym jest kobieta. Aresztowanie jej odbyło się wśród okoliczności, których opis zakrawa wprost na fantastyczny ustęp z romansu kryminalnego.

Agenci policyi tajnej, którzy od dawna już śledzili za członkami bandy, ujrzeli przed kilku dniami na jednym z tutejszych dworców żebraczkę, ubraną w ohydne łachmany, która żebrała wśród wsiadających do pociągu, wytwornych pasażerów, a następnie wsiadła sama do pociągu. Na najbliższej stacyi wysiadła. Towarzyszący jej niespostrzeżenie tajni agenci ujrzeli, że żebraczka udała się pośpiesznie w kierunku pobliskiej fabryki, której kasyer jak już policyi było wiadomem, miał być za kilka dni obrabowany. Tuż w pobliżu fabryki, wyrósł jakby z pod ziemi cały tłum nieznanych indywiduów, który otoczył żebraczkę.

Agenci widzieli z daleka, jak ona porozumiewała się z nieznajomymi, wydała im rozkazy, a wreszcie powróciła na stacyę i następnym pociągiem odjechała do miasta. Przybywszy do Moskwy, szybko wmieszała się w tłum i lawirując sprytnie, na jednej z głównych ulic wbiegła w podwórze, do miejsca ustępowego. Po chwili śledzący pod bramą agenci zobaczyli, że z kamienicy wyszła jakaś młoda, elegancko ubrana kobieta i majestatycznym krokiem, skierowała się ku najludniejszej dzielnicy. Zdumieni agenci wdarli się do miejsca ustępowego i zobaczyli tu... kupę porzuconych łachmanów żebraczych.

Pośpieszyli natychmiast za elegancką damą i aresztowali ją. Przy aresztowaniu znaleziono wiele listów i dokumentów, świadczących o całym szeregu popełnionych rabunków i zbrodni.

Na podstawie tego materyału wychwytano z łatwością resztę członków niebezpiecznej bandy, za którą policya przez długi czas śledziła napróżno.

Współczesna Turcya.

Przestrzeń, ludność i podział.

Państwo ottomańskie ma w swojem bezpośredniem władaniu 2,987.100 klm. kwadratowych powierzchni, z 24 milionami ludności; państwa lenne, jak Bulgarya, Wschodnia Rumelia, Samos, Egipt zajmują 1,091 tysięcy klm. kw. z ludnością 13·5 mil.; wreszcie obszary będące pod obcym zarządem; Bośnia, Hercogowina, Kreta, Cypr zajmują 70 tys. klm. kw. z 2 mil. mieszkańców. Ogólem więc teoretycznie władza sułtana rozciąga się na 4 przeszło miliony klm. kw., zaludnione 40-ma milionami ludzi.

Powierzchnia więc zajmowana przez Turcyę jest prawie 7 razy większa od monarchii austro-węgierskiej, ludność jednak prawie o 5 milionów słabsza.

Pod względem zaludnienia różnice są bardzo znaczne; najgęstsza ludność jest w okręgu Libańskim w Syryi (65 na klm. kw.), najrzadsza w wilajecie Tripolis (1 na klm.).

Pod względem administracyjnym poszczególne kraje tureckie podzielone są na wilajety, na których czele stoją gubernatorowie (wali), wilajety dzielą się na sandżaki z „mutessarofami“ na czele, sandżaki rozpadają się na „kazasy“, któremi władają „kaimakani“ i wreszcie najniższa administracyjna jednostka, gmina, po turecku „nahtye“ zarządzana jest przez wójta „mudira“.

Turcya europejska posiada 6 wilajetów: Adryanopol, Saloniki, Kosowo, Janina, Skutari i Monastyr, oraz niezależny sandżak Czataldza.

Prowincye Turcyi Azyatyckiej: Azya Mniejsza, Armenia i Kurdistan, Syrya, Mezopotamia, Arabia i Tripolitania (28 wilajetów).

Finanse i komunikacye.

Jeden z ostatnich budżetów tureckich wykazuje 18,5 miliona funtów tureckich w dochodach (funt 23 franki) oprócz tego administracya długu państwowego miała 3 miliony funt. dochodu czystego głównie z ceł, któremi zagwarantowane jest oprocentowanie pożyczek państwowych. Długi państwa w r. 1905 wynosiły ogółem 102 miliony funtów. Największym wydatkiem budżetowym jest oprocentowanie długów, następnie zaś wydatki na ministeryum wojny, wynoszące 5 mil. funtów, a więc prawie jedną trzecią budżetu; wszystkie departamenty cywilne razem wzięte kosztują około 4 mil. funtów.

Kolei żelaznych w ruchu jest 5,512 klm., z czego 1,994 w Europie, 2,372 w Azyi Mniejszej i 1.146 w Syryi. Urzędów pocztowych jest 1,407, urzędów telegraficznych 982, długość linii telegraficznych wynosi ogółem 42,629 kilometrów.

Armia i marynarka.

Armia lądowa składa się z wojsk liniowych „nizam“, armii terytoryalnej „redif“ i rezerwy wojsk terytoryalnych.

Na stopie wojennej armia liczy 1,450.000 ludzi i może być wzmocnioną oddziałami nieregularnymi, jak ochotnikami Albańskimi, milicjami z Libanon, kawaleryą kurdyjską i t. d. do siły 1,700.000 ludzi. Podzielona jest na 7 korpusów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe systemu Mausera.

Marynarka wojenna liczyła w roku 1904, 40 statków z 274 działami, w tem 2 pancerniki i 6 krążowników; w budowie było wtedy 19 statków z 218 działami, w tem 6 krążowników, reszta mniejsze jednostki.

Tajemnica zbrodniarza.

Nieboszczyk, którego przedstawia dzisiejsza nasza rycina, zeszedł z tego świata już przed 4 ma tygodniami, zabierając ze sobą do grobu tajemnicę swej tożsamości i jak dotąd, nieudało się władzom policyjnym skonstatować, kim był ów mężczyzna.

Cała sprawa przedstawia się następująco:

28. czerwca schwytano w miejscowości Schneegattern, małej wiosce obok Friedbergu w Górnej Austryi mężczyznę, jako podejrzanego o popełnienie wielu zbrodniczych występków.

Aresztowany wzbraniał się podać swoje nazwisko; tymczasowo, ponieważ była to już noc, umieszczono schwytanego zbrodniarza w areszcie gminnym, aby go dopiero w następnym dniu wyeskortować do sądu powiatowego.

Zaledwie jednak żandarmi opuścili wieś, zbrodniarz jakimś sposobem wyłamał się z więzienia i umknął. Ludność zrobiła niesłychany wrzask i alarm i posłała po żandarmów, by ich z drogi zawrócić. Ci przybywszy, puścili się natychmiast w pościg za zbrodniarzem, i gdy już byli w niewielkiej odeń odległości, głośno go przestrzegli, ażeby stanął i zatrzymał się, w przeciwnym bowiem razie uczynią z broni swej użytek.

Ale uciekinier puszczał wszystko mimo uszu, dlatego też żandarmi widząc, że ich groźba jest grochem rzucanym o ścianę, na jedną komendę strzelili.

Zbrodniarz padł, śmiertelnie raniony na ziemię. Już umierając wzbraniał się pomimo to podać żandarmom swoje nazwisko i skonawszy zabrał tę tajemnicę ze sobą do grobu.

Zastrzelony nosił czarne spodnie z grubej materyi z mosiężnymi guzikami, bronzowy, krótki surdut, i bronzowy, miękki kapelusz filcowy.

Podszewka kapelusza miała firmę R. Brand, Wiedeń.

Zwłoki zmarłego odfotografowano i ta reprodukcya znajduje się na naszej rycinie.

Dokonano zaś jej w ten sposób, że powieszono zastrzelonego na linie,

iż wisiał całym korpusem na dół, poczem przyłożono z boku wielkie zwierciadło, i profil odbity w lustrze zdjęto aparatem fotograficznym do rozesłania po wszystkich miejscowościach celem sprawdzenia tożsamości zastrzelonego złoczyńcy.

Zabawka królowej.

Pomiędzy atrakcyami najszczęśliwszemi w pomyśle a znajdującemi się na wystawie francusko-angielskiej w Londynie, wymienić należy kolej kanadyjską. Jest to oryginalne naśladownictwo systemu zabawy, uprawianej we wszystkich prawie krajach a polegającej na zjeżdżaniu specyalnemi saneczkami po śnieżnej powierzchni.

Przedsiębiorcy tej niezwykłej rozrywki, nie zaniedbali niczego, aby tylko dać widzom jaknajprawdziwsze złudzenia, miejscowości górzystej o krajobrazie malowniczym i groźnym.

Wieczorem szereg lamp elektrycznych otacza szczyty gór niebosiężnych, a pełna niebezpieczeństw podróż oczekuje każdego, kto zapłaci skromną sumę 12 sous dającą mu wstęp do specyalnie urządzonych wagoników, w których odbywa się 10-minutową podróż, pełną wrażeń niezwykłych.

W tym okresie czasu zjeżdża się po zawrotnej pochyłości drogą obfitującą w niezgłębione przepaście.

Królowa angielska nie pogardziła tą przyjemnością. Dnia 3. lipca można ją było ujrzeć, zdążającą, w towarzystwie księżniczki Wiktoryi i sir Dightona Probyn, w stronę kolei kanadyjskiej. Po opłaceniu swego miejsca, zajęła jeden z otwartych wagoników. Ta pełna wdzięku panująca nie widziała w tem zmięszaniu się z tłumem żadnego dla majestatu swego uchybienia, pragnąc przechodzić wrażenia, i bawić się na równi z innymi...

Tą popularnością zdobyła sobie serca ludności swego kraju...

Miscellanea.

(Wędrówka czaszki. — Nerwy Eleonory Duse. — Jak się powinno leczyć sknerstwo.)

Przy końcu XVIII. i początku XIX. wieku działy się w imię sentymentalizmu nadużycia, o których dziś bez zgrozy pomyśleć nie można. Pod pozorem zgromadzenia cennych „pamiątek", dopuszczano się nawet „świętokradztwa". Nietylko bowiem chciano zachować na pamiątkę pióro, które kreśliło nieśmiertelne dzieła, ale i rękę, która pióro trzymała, a choćby jeden tylko palec. Chcemy wierzyć, że hołdując modzie, przedstawiano często „dokumenty" fałszywe za prawdziwe, i że nie wszystko jest prawdą, co opowiadają o „szczątkach" księcia Józefa lub nawet Kościuszki. Ale oto smutna opowieść o czaszce nieśmiertelnego Haydn'a. Mistrz ten zmarł w roku 1809 i pochowany był we Wiedniu. Gdy w r. 1820 zwłoki odpakowano, aby je przenieść do grobów familijnych Esterhazy'ch w Eisenstadt, w trumnie nie znaleziono głowy. Pokazało się, że na kilka lat wprzódy czaszkę zabrał niejaki Johan Peter, administrator cmentarza, który widząc, że grób jest zaniedbany, kazał ją wyjąć dla wzbogacenia swej kolekcyi i robienia studyów frenologicznych. Atakowany przez policyę, Peter oznajnił, że czaszki już nie posiada, gdyż ją odstąpił niejakiemu Rosenbaumowi, także frenologowi.

Udano się do Rosenbauma, ten oszukał śledztwo opowieścią, jakoby czaszkę wyniósł z domu na cmentarz, gdyż bała się jej jego żona. W istocie ukrył kosztowną relikwię, i po niejakim czasie, dla uniknięcia kłopotów, zwrócił ją napowrót Peterowi. Peter przed śmiercią ustąpił tę czaszkę doktorowi Hallerowi, od niego zaś otrzymał ją doktor Rokitansky, prezydent muzeum anatomicznego wiedeńskiego, u którego do dziś dnia się znajduje.

*

Głośna aktorka włoska Eleonora Duse jest niesłychanie nerwowa. O ile tylko nie jest na próbie albo nie występuje, cały swój czas poza próbami i występami spędza w zupełnej bezczynności. Posiada ona towarzyszkę, która załatwia jej formalności podróżne i zamawia pokoje w hotelach. O ile możności stara się ona, aby pokoje artystki wychodziły na ogród, gdyż z powodu przeczulonych nerwów, nie znosi ulicznego gwaru a nawet samego widoku miasta. Umeblowanie pokoju musi być odpowiednie do wymagań Duse. Obrazy, popiersia i postumenty muszą być usunięte, wogóle wszystko, coby mogło urazić jej wysoko rozwinięty zmysł estetyczny.

*

Przed kilku dniami zmarł w Paryżu z głodu adwokat, nazwiskiem Dadé. W biurku jego znaleziono 10.000 franków gotówki. Wypadek ten nasunął jednemu z młodych lekarzy d-rowi Negresco myśl, że skąpstwo należy do rodzaju *idée fixe*, że jest chorobą umysłową, którą można i należałoby leczyć. Objawami tej choroby jest nietylko skąpstwo, ale także wiele symptomatów ubocznych, objawiających się przy wielu chorobach umysłu. Należą tu: osłabienie woli, stała trwoga, bezsenność, melancholia i t. d. Skąpstwo — wywodzi dalej na podstawie obserwacyi dr. Negresso — bywa dziedzicznem lub zaraźliwem. Nierzadkie bywają wypadki, że n. p. rozrzutna żona, pod wpływem skąpego męża staje się również skąpą, lub odwrotnie mąż staje się skąpcem pod wpływem żony i t. d. — Jeżeli więc skąpstwo jest chorobą — konkluduje dr. Negresco — to można je leczyć. Za jedyną metodę leczniczą w tym wypadku uważa suggestyę. Lekarz — zdaniem jego — powinien zdobyć sobie zaufanie chorego, wpływać stopniowo na zmianę jego sposobu życia, a zwłaszcza dążyć do wzmocnienia woli. Skoro to ostatnie nastąpi, chory jest uzdrowiony. Jedna rzecz staje na przeszkodzie: skąpiec nie uważa się sam za chorego, i dlatego, oraz ze skąpstwa, nigdy lekarza do siebie nie weźmie. Skąpstwo przeto metodą dra Negresco leczyćby można, lecz wtedy dopiero, gdyby — co przypuścić trudno — sami skąpcy, chcieli być leczonymi.

Przesądy lwowskich kupców.

W poniedziałek o godzinie 8-mej rano kupowałem w sklepie p. Kopernickiego na pl. Halickim cwikier.

— Oddaję go za 2 korony, aby się pan nietargował — rzekł p. Kopernicki — bo przyniosłoby mi to pecha na cały tydzień. Pan jesteś pierwszym kundmanem moim w zaczynającym się dziś tygodniu, i gdyby pan zrobił taki początek, to cały tydzień byłby pod psem.

Dowiedziawszy się od pana K. tyle, postanowiłem dowiedzieć się i reszty, a mianowicie ozem jeszcze można kupca lwowskiego speszyć i popsuć mu targ na tydzień, a przynajmniej na cały dzień.

Zatem tedy pechem się nazywa, jeżli rano pierwsza wchodzi do sklepu za interesem stara baba albo ksiądz.

Pierwsze kupno niepowinno się odbyć na kredyt, ani po długim targu, bo wszyscy kundmani tego dnia o ostatni grosz targować się będą.

Najdraźliwszym jest poniedziałek rano, bo od niego zależy cały tydzień, podczas gdy inne początki tylko na dany dzień się odnoszą.

Żaden szanujący się kupiec tak długo niewyda ani centa na jakiekolwiek sklepowe potrzeby, dopóki coś nieutarguje, bo inaczej także cały dzień będzie miał wydatki tylko, a żadnych dochodów.

Dobrze jest mieć zawsze w ladzie halerzówkę, lub jakąś starą, wycofaną z obiegu monetę, a najlepiej falsyfikat, który ma być prawdziwym inkluzem, t. j. przedmiotem przynoszącym szczęście.

Złym jest dla kupca znakiem, jeżli lampa gazowa gwiżdże, a dobrym, jeżli jej płomień pryska.

Niema nic gorszego i fatalniejszego, jak gdy rano przed otwarciem sklepu kupiec zobaczy siedzącą na progu starą babę. Jest to nieledwie jakby symbol bankructwa.

Dobrze tłómaczy się, jeżli przed sklepem hycel psa złapie, albo wróble nad markizą lub wogóle w portalu sklepu gniazdo sobie założą.

Przybicie na ladzie znalezionej podkowy przynosi szczęście tylko szynkom i handlom korzennym. Na inne podkowa niema wpływu. Natomiast przygwoździony do ściany nietoperz przynosi szczęście tylko handlom żelaza i wogóle metali.

Gdy kelner przed przybyciem gościa do restauracyi rozleje szklankę z wodą, to popsuje tem samem targ na cały dzień.

Takie są przekazania zabobonnych kupców i przemysłowców!

SZAROTKI.

Cożeście wy są za białe,
i drobniuchne kwiatki,
przyodziane od stóp całe
w fianelowe szatki!!

Czy wyście jest są macosze?
znajdy? czy sierotki?
że was zasiał Bóg w pustosze
śniegu, Tatr szarotki! —

Czyście wy jest są zaklęte
spadłych gwiazd szeregi,
zamienione w kwiat, i wpięte
w wiekuiste śniegi! —

Czyście łzy są krzywd i lęku,
co serc nie wzruszyły,
i upadły bez oddźwięku,
z życiem do mogiły!

M. Mayerowa.

Asekuracya dla kamieniczników. — O czem rozmawiają kawiarniani geniusze?

We Francyi i Belgii kwitną towarzystwa asekuracyjne, które zabezpieczają właścicieli domów od strat, jakieby ponieśli, gdyby mieszkania w ich domach nie były wynajęte. W Niemczech ustawa zakazywała dotąd zakładania takich towarzystw asekuracyjnych, wychodząc z założenia — może niezupełnie uzasadnionego, że takie towarzystwa asekuracyjne przyczyniają się do podnoszenia ceny mieszkań. Gospodarze bowiem, mając zupełne wynagrodzenie za próżno stojące mieszkanie, nie kwapią się wcale z robieniem ustępstw, aby je wynająć, lecz dalej żądają wygórowanych czynszów. Na wiosnę br. parlament niemiecki zniósł ten zakaz. Ustawa wprowadzająca zupełną swobodę wszelkiego rodzaju asekuracyi, a więc także i asekuracyi czynszów, wejdzie w życie dnia 1. stycznia 1910. Towarzystwa asekuracyjne przygotowują się więc już teraz do utworzenia najrozmaitszych form asekuracyi w Niemczech. Ponieważ Austrya w rzeczach społecznych idzie krok w krok za Niemcami i tylko to robi, co w Niemczech już wprowadzono, więc prawdopodobnie i u nas wejdą wkrótce rozmaite nowe formy asekuracyi dotąd niepraktykowane i nieznane, będziemy więc zatem mieli i asekuracyę czynszów. — Zwracamy tedy na tę ewentualność uwagę zarówno właścicieli domów, jak i lokatorów. Bo jakkolwiek w ostatnich latach dawał się we Lwowie odczuwać ogromny brak pomieszkań i każdy gospodarz mógł być pewnym, że zaledwie wywiesi kartkę z doniesieniem o wolnem mieszkaniu, a już w ciągu paru dni będzie miał nowego lokatora, to jednak może zawsze tak nie będzie. Lokatorowie zaś niech wiedzą o tem, że zaprowadzenie takiej formy asekuracyi będzie wprost groziło ich interesom.

Znana jest anegdota z życia Schopenhauera o zakładzie, jaki on zrobił sam z sobą i który wygrał. Oto miał on zwyczaj, że gdy siadał do objadu który stale jadał w pewnej restauracyi, wyjmował on zawsze z portmonetki złotą monetę i kładł ją obok swego talerza. Po skończonym obiedzie płacił z innych pieniędzy, a monetę złotą chował. Gdy ten manewr przez długi czas się powtarzał, zapytał go raz kelner: Wiem, że pan, jako wielki filozof, nic nigdy nie robi bez jakiejś głębokiej myśli; proszę mi powiedzieć, dlaczego pan zawsze na czas obiadu kładzie tę sztukę złota na stole?

Na to Schopenhauer odrzekł, że on niejako założył się sam o to, iż siedzący przy sąsiednim stole oficerowie nigdy o niczem innem nie będą mówili przy obiedzie, jak tylko o koniach. W razie, gdyby zmienili temat rozmowy, on przegrałby niejako zakład i ten pieniądz dałby na jakiś cel dobroczynny. Ponieważ jednak oni zawsze mówią o koniach, więc on pieniądz jako nieprzegrany chowa.

Otóż teraz jeden z obywateli krakowskich uczynił podobny zakład sam z sobą. Przeznaczył on sto koron na cele dobroczynne, jeżeli zbierający się w kawiarni „Secesyi" w Krakowie malarze, rzeźbiarze i literaci nie skończą swych początkowo bardzo górnolotnych rozpraw pornograficznemi rozmowami. Kładł on też stale obok siebie stukoronowy banknot, ale dotychczas zawsze sprawę wygrywał. Zawsze bowiem się działo, że zaczynali o ideałach, o górnych wzlotach, o sztuce, poezyi, literaturze, a kończyli zawsze pornograficzną gadaniną o kobiecie.

Simona.

W Warszawie robi teraz ogromną furorę, wystawiana w teatrze Małym trzyaktowa sztuka Brieux'a (autora granej u nas swego czasu „Czerwonej togi"), pod tytułem „Simona". Rzecz zaczyna się niezmiernie interesująco. Autor z nieposolitą znajomością sceny i psychologii widza, operuje efektami nastrojów tajemniczości i niedomówień.

Pewnego poranka, domownicy państwa de Sergeac znaleźli oboje małżonków, tarzających się we krwi w ich własnej sypialni. Oboje mieli rany postrzałowe w piersiach. Pani już nie żyła, on zaś dawał lekkie oznaki życia i dzięki staraniom lekarskim powrócił do zdrowia, to jest właściwie, wyleczył się z rany, ale dotknięty został utratą pamięci, co zresztą autor, powołując się na Ribota, bardzo naukowo motywuje.

Wobec tego niepodobna ustalić, czy było to podwójne samobójstwo, czy też usiłowanie samobójstwa poprzedzone zabójstwem. Stopniowo zręczną indagacyą lekarz przyprowadza pamięć pacyenta do norm właściwych i ten uprzytomnił sobie wreszcie całą scenę:

Pan Edward de Sergeac, odprowadzony przez przyjaciela swego na dworzec kolejowy, nie wyjechał jednak, gdyż nie zdążył wsiąść do wagonu, wrócił więc do domu i zastał żonę z przyjacielem, „złączonych uściskiem". Padł strzał... a potem ponure nieprzeniknione mroki...

Po niewiernej żonie zostaje sześcioletnia córeczka i żyć będzie pod opieką ojca, który jest zabójcą matki.

Dwa następne akty rozwijają się na tle tej kolizyi. Simona wychowała się w zupełnej nieświadomości istotnego stanu rzeczy. Ojca, za jego tkliwą opiekę, darzy najczulszą miłością i radaby nigdy się z nim nie rozłączać, aż, niby piorun z jasnego nieba, zjawiają się straszliwe rewelacye. Ojciec narzeczonego Simony, chcąc poznać przeszłość rodziny, z którą ma wejść w pokrewieństwo, przedsięwziął wywiady, co obudziło uśpione w domu Sergeac'ów Erynie. Z oparów krwi dawno przelanej powstają mściwe widma i stają się fatalnie między ojcem, córką a człowiekiem, którego ona kocha nad życie, i który ją kocha całą pełnią sił młodzieńczych. Stąd tragizm sytuacyi.

Podobno w pierwszej redakcyi utworu, Simona, skoro poznała prawdę w całej okrutnej swej nagości, nie mogła przebaczyć zabójcy matki swojej i pomimo całego przywiązania, poświęcenia, miłości, jaką ją ojciec otaczał, opuszcza go bezwzględnie, ale teatralna publiczność paryska uznała rozwiązanie takie za niemoralne i autor zmienił zakończenie. — W obecnej formie córka uznaje motywy ojca i rzuca mu się na szyję. W każdym razie, tak czy owak, postawienie kwestyi stosunku dzieci do

rodziców jest niezmiernie ważnem zagadnieniem społecznem i nastręcza tysiące tematów do dyskusyi. Jakkolwiek autor w dwóch ostatnich aktach zaplątał się nieco w subtelnościach psychologicznych, co nie jest właściwym gruntem jego twórczości, bądź co bądź sztuka nie pozostaje bez głębszego wrażenia.

Czeska wieś.

Grono włościan polskich zwiedziło wystawę w Pradze, następnie zaś odbyło wycieczkę do poblizkich wsi dla poznania gospodarstwa drobnych właścicieli czeskich. Kierownik tej wycieczki opisuje w *Gazecie Kieleckiej* następujące wrażenia:

Po zwiedzeniu osobliwości Pragi, uczestnicy wycieczki wyjechali koleją do Kolina, a stamtąd piechotą do poblizkiej wsi Loszan. Po drodze towarzystwo zwiedziło szkołę wiejską. Wszystkich ogarnęło zdumienie i podziw, gdy weszli do piętrowego budynku, pełnego obrazów i pomocy naukowych, urządzonego według najnowszych wymagań pedagogiki. Włościanie nasi porównywali tę szkołę ze szkołami w swoim kraju.

Rada gminy Loszan z wójtem na czele, powitała nas u skraju wsi i wprowadziła do niej. Poszliśmy zaraz oglądać „obejścia“, obory, stajnie, narzędzia rolnicze, wodociągi każdego domu, potem elektrownię spółkową. Konie i bydło, szczególnie interesowały naszych. Jakie okazałe, rasowe, silne i mlekodajne! — Elektrownia zaimponowała wszystkim. Gdy się ściemniło, gospodarze grupami zaprosili nas do swych domów na nocleg. Znowu zdumienie. Czystość, kulturalność, zamożność, oświetlenie elektryczne, meble. Zwłaszcza czystość kuchni w podziw wprawiała. Przyjęcie było bardzo gościnne. Spanie wymarzone, na kilku poduszkach, na piernatach i pod pierzynami, a wszystkie czyściutkie, białe. Wszędzie szafy z książkami. Następnego dnia odbyło się zwiedzanie szkoły i kościoła, potem śniadanie, pożegnanie i wyjazd na drabiniastych wozach do Kolina, a stąd bez zatrzymania kawałek koleją, a potem piechotą do wsi Lan.

Tu nowe dla naszych dziwy. — Wieś — to domy piętrowe, murowane. Pośrodku wsi i kościół i wielki gmach szkoły wiejskiej z trzema nauczycielami. Opodal wielka spółkowa suszarnia cykoryi — głównego płodu tej okolicy. Motory suszarni mają siłę elektryczną do potrzeb gospodarczych wsi (młocarnie, sieczkarnie, pompowanie wody do domów i dla inwentarza). Przy niej skład mąki ze zboża własnej produkcyi, obok skład narzędzi i maszyn spółkowych (siewniki rzędowe dla wsi i wielkiego kalibru młocarnia), a na czele tych zabudowań piękny i bardzo miły „dom Rygrów“, jako sala odczytów, odbywających się tu co tydzień.

Z kolei zaczęto oglądać poszczególne gospodarstwa, od 25 aż do jedno i półhektarowych. W głowie nie mogło się naszym pomieścić, gdy 20 hektarowy gospodarz pokazał nam książki rachunkowe, z których wynikało, że ma 24 tys. koron obrotu rocznego, a 6 tys. koron czystego zysku, w oborze 15 wspaniałych krów, kilka sztuk jałowizny i 4—5 koni; gdy 2—3 hektarowy gospodarz żyje lepiej, niż u nas kilkudziesięciomorgowy. A gdyśmy się zeszli na odpoczynek do gospody, naliczyliśmy w niej około 20 różnych pism i gazet.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rz.-kat. Abdona i Senny. — gr.-kat. Martyny M.

W piątek rz.-kat. Ignacego Lojoli — gr.-kat. Jemyłyana

MIEJSCOWA.

Do wiadomości Towarzystwu Szkoły Ludowej. Na ostatniem zebraniu głównego zarządu niemieckiego „Schulvereinu“, który także i u nas ma swoje filie, propagujące hasła hakatystyczne, o czem pisaliśmy onegdaj, uchwalono n o w e ź r ó d ł o d o c h o d u dla siebie, z czego i nasze Towarzystwo S. L. może skorzystać i u nas przeprowadzić.

Mianowicie uchwalono wydać bloczki i kartki dla płatniczych, kasyerów, kupców, kelnerów, londynerów i t. p. z firmą towarzystwa i wzywać Niemców, by po sklepach, kawiarniach i restauracyach od garsonów domagali się energicznie, ażeby rachunki były wystawione tylko na takich bloczkach. 100 sztuk ma kosztować 1 kor. 50 gr. Podnosimy jeszcze raz, że nasze T. S. L. powinno także takie źródło dochodu u siebie zaprowadzić.

Bijący Alfons. Adolf Birnbaum żyje z tego, co jego kochanka Anna Makowiecka zarabia. A ona puściła się znów na lekki chleb, o którym powiedział satyryk, że jest najcięższej na niego zarabiać. Układ był między nimi taki, że dzienny zarobek miała Makowiecka zatrzymywać dla siebie, a nocny oddawać Birnbaumowi. Kontrakt ten, prosty jak drut, doprowadził jednak do zawikłań, których wynikiem było, że Birnbaum sprał swą kochankę na kwaśne jabłko, a nawet tak dalece jeszcze gorzej, że w sprawę wmięszała się policya i dała Birnbaumowi u siebie schronienie, aby przez jakiś czas nie hartował swej i całego świata współkochanki.

Zgodliwy złodziej. Lepiej się godzić pod siłą faktów, niż wcale nie. Zrozumiał to Stanisław Pogosiewicz, sikornik (złodziej zegarków kieszonkowych) i gdy go Jan Rapacz przyłapał za rękę w chwili, gdy Pogosiewicz w rynku chciał mu wyszarpnąć zegarek z kieszeni, Pogosiewicz nie zapierał się faktu, lecz oświadczył na policyi: skoro ten mówi, żem zegarek ukradł, to niech będzie jego prawda!

Uznając taki stan rzeczy, policya Pogosiewicza osadziła we furdygarni.

Rynsztokowa „poezya“. W „Małym fejletonie“ *Diła*, zamieścił jakiś hajdamacki wierszokleta nazwiskiem Ostap Łućkyj szereg drobnych wierszy p. t. „Hrećki strofy“. Są to rzekomo „przekłady“ Dioskoridesa, Safony, Platona etc. Otóż pod firmą autora greckiego nazwiskiem „Rusinus“ (!) znajdujemy wiersz następujący, który podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

B i e d n a k o b i e t a.

Któż tak znęcał się nad tobą i nagą na [ulicę wypędził?
Serce miał on kamienne? Czy może [był to ślepiec?
Do domu wrócił niespodziewanie, zastał [ciebie z drugim?
Ach! — kiedy tak — nie martw się! [Robią przecież wszyscy tak jak ty!
Jeżeli jednak kochanek jest u ciebie, [kiedy mąż wyszedł z domu
Drzwi, niewiasto, zasuń, aby znowu [nie wpaść w biedę.

Oto, jak wstrętnemi wierszydłami karmi *Diło* swoich czytelników.

Ciekawe. Lwowskie towarzystwo przeciw-gruźliczne podało przed kilku miesiącami do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę o subwencyę na cele zwalczania gruźlicy we Lwowie i okolicach. Ministerstwo atoli na tak poważny cel odmówiło subwencyi wymawiając się brakiem kredytu.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sądu kraj. w Kołomyi dr. Wiktora Mańkowskiego prezydentem sądu obwodow. w Sanoku.

Cesarz zamianował radcami sądu wyższego we Lwowie: prokuratora w VI. randze Jana Kiliana w Stanisławowie, radcę sądu posiadającego tytuł i charakter radcy sądu wyższego dr. Erasta Mandyczewskiego w Czerniowcach; radców sądu kraj. Dyonizego Haydera i Alojzego Dobrzańskiego w Samborze, Apolinarego Ebenbergera w Stanisławowie, Ferdynanda Zegadłowicza we Lwowie, Lucyliana Kmicikiewicza i Karola Kopietza w Przemyślu.

Radcami sądu kraj. wyższego w sądach I. instancyi mianowani radcy Franciszek Kohmann w Stanisławowie, Leon Maksymowicz w Stryju, Antoni Piskozub w Stanisławowie.

Cesarz zamianował wiceprezydentami sądów I. instancyi: radcę sądu kraj. we Lwowie posiadającego tytuł i charakter radcy sądu wyższego Tadeusza Malinę dla Lwowa; radców Andrzeja Lorka w Samborze dla Tarnopola, Modesta Karatnickiego w Kołomyi dla Sambora i Jana Żdżarskiego we Lwowie dla Złoczowa.

Cyganiewicz i samobójca. W hotelu „Belle-vue“ zajął wczoraj rano pokój młody człowiek, jak się później pokazało Jerzy Daniluk, w celu dokonania samobójstwa. Po godzinie 9 służba hotelowa usłyszała pięć strzałów. Jeden ze służby wpadł do pokoju, a w tej chwili Daniluk skierował ku niemu lufę rewolweru. Przytomność przybyłego sprawiła, że Daniluk nie strzelił do niego. Poczęło się teraz szamotanie. Ponieważ jednak samobójca popadł w szał, służący hotelowy musiał ustąpić. Do poskromienia nieszczęśliwego człowieka wzięli się zamieszkali w tym samym hotelu pp. Cyganiewicz i Szpecht.

Niebawem przybyło pogotowie ratunkowe, które skonstatowało, że tylko jedna kula zadrasnęła desperatowi bok. Rana nie jest wcale groźną. Związanego odstawiono do szpitala. Rzucał się on, żądając, by mu oddano rewolwer, wymawiał też często nazwisko Cyganiewicza.

Na stole w hotelu znaleziono kartkę z napisem: „To zwrócić mojej matce. 7 minut przed śmiercią jestem, jak waryat, wizye mam straszne, matko, przebacz. Jerzy Daniluk“. Ponadto był list do matki, w którym zdesperowany młodzieniec podaje jako powód zamachu samobójczego nieszczęśliwą miłość do jakiejś Mani. Znaleziono też dwa arkusze wierszy erotycznych, które D. pisał przed zamachem na swoje życie.

Okólnik o wściekliźnie. Z powodu coraz więcej wzmagającej się po powiatach wścieklizny u psów, wydało namiestnictwo okólnik dotyczący objawów wścieklizny.

Ponieważ i Lwów nie jest wolny od tej plagi, przeto powtarzamy okólnik ten dosłownie.

Pouczenie dotyczące objawów wścieklizny u psów:

Rzeczywiste oznaki tej choroby są następujące:

1. Zmienione zachowanie się, smutek, stronienie od ludzi, szukanie miejsc odludnych i ciemnych, objawy niepokoju, drażliwość i skłonność do chwytania twardych przedmiotów zębami.

2. Psy dotknięte chorobą wścieklizny, nie chcą jeść zwykłej strawy, natomiast chętnie pożerają ziemię, torf i drzewo.

3. Dziwne, ochrypłe, głuche szczekanie nie w kilku punktach, lecz jednorazowo i przeciągle.

Niektóre psy szczekają wiele, inne mało, tych pierwszych głos jest ochrypły.

4. Chęć kąsania i to więcej innych zwierząt aniżeli człowieka.

Chociaż poznaje swego pana, to jednak nie zbyt bystra i wzrasta chęć ukąszenia go także.

5. Dolna szczęka opada na dół i paszczę często otwiera.

6. Schudnięcie szybko następuje, oczy tracą blask, włosy się jeżą, a czasem, w wyjątkowych przypadkach następuje częściowe porażenie mięśni.

7. W razie ukąszenia przez psa wściekłego wymyć ranę bezzwłocznie wodą karbolową i zgłosić się co rychlej do najbliższego starostwa i lekarza. W razie oddalenia znaczniejszego od miasteczka, wypalić tymczasem ranę rozpalonem żelazem.

Korespondencye Redakcyi.

A Querens. Wiersz niemożliwy do druku, spoczywa w koszu.

Z KRAJU.

Chmura owadów. Niedawno nad Krakowem popołudniu około godziny 4-tej popołudniu przeleciała wielka chmura owadów. Ukazała się ona w stronie północno-zachodniej i zbliżała się z wielką szybkością do miasta, rozrastając się z każdą chwilą. Przeciągała nad miastem przeszło kwadrans w kierunku południowo-zachodnim, przyczem część owadów opadła na planty i ulice. Owady te podobne były z wyglądu do ważki; skrzydła miały przeźroczyste, barwy brunatnej, kadłub prążkowany w żółte paski, z kończony długiem pokładełkiem. Przyrodnicy miejscowi zajęli się tem zjawiskiem.

Smiertelna bójka cyganów. Z Frydek-Mistek (na Śląsku) donoszą: Podczas onegdajszego targu głównego, który się tu odbywa co sześć tygodni, przyszło do krwawych zajść. Mianowicie dwie grupy cygańskie, które jeżdżą z jarmarku na jarmark i dają przedstawienia akrobatyczne i handlują czem się tylko da (tutaj — końmi) pokłóciły się. Z placu targowego, na którym kłótnia powstała, powaśnieni udali się do gospody Kokosza na Starem Mieście. Tam kłótnia przemieniła się w krwawą bójkę. Zaczęto się kłuć nożami, poczem dały się słyszeć gęste strzały rewolwerowe. Wedle opowiadań właściciela gospody, dano strzałów siedmnaście. Czterech cyganów straciło życie w tej bójce, a mianowicie: J. Krauss (lat 26), jego brat młodszy i dwóch braci Nowych, Jan i Jakób. Sześciu cyganów odniosło ciężkie rany; zabrano ich do szpitala. Zanim nadbiegła policya i żandarmerya z miasta, grupy cyganów, około 10 osób, zdołały uratować się ucieczką przez rzekę Ostrawicę. Żandarmerya w pogoni aresztowała tylko jednego. Pozostawione na miejscu wozy cyganów, na których znaleziono broń palną i całą masę rzeczy prawdopodobnie skradzionych, odstawiono do sądu; na wozach znajdowały się także kobiety i dzieci, które również odstawiono do sądu.

W Przemyślu odbyło się dnia 25. lipca br. zgromadzenie pensyonistów i rencistów kolejowych, na które przybyło przeszło 100 delegatów z różnych stron kraju.

Wszyscy, to ludzie dojrzali i inteligentni obywatele, którzy się nie dadzą brać na plewy socyalistyczne, ani na frazesy karyerowiczów politycznych. — Oni wiedzą, że przez reprezentacyę krajową, jaką jest Koło polskie, poprawa ich bytu da się osiągnąć tylko w drodze legalnej — a nie pustemi groźbami.

Zgromadzenie, po wyrzuceniu ze sali dwóch natrętnych naganiaczy socyalistycznych, którzy bezprawnie tam wtargnęli, uchwaliło jednogłośnie założyć Towarzystwo pensyonistów, prowizyonistów i rencistów c. k. kolei państw., jakoteż wdów i sierót po nich pozostałych, w Galicyi i na Bukowinie z główną siedzibą w Przemyślu.

Nowej Organizacyi, na zdrowym gruncie krajowym założonej, „szczęść Boże!“

Do Wydziału zostali wybrani Pp.: Patoczka, Czyński, Kratochwil, Zipper, Górski, Pietrzak, Starostka i Onyszko.

(*p.*)

ZE ŚWIATA.

Niemieckie przedsiębiorstwo balonowe. Prasa angielska ogromnie jest zaniepokojona pogłoskami o powstającem w Niemczech towarzystwie akcyjnem, mającem na celu eksploatacyę wynalazku hr. Zeppelina pod względem przemysłowym. Według informacyi angielskich, najpoważniejszy udział w nowo tworzącem się przedsiębiorstwie bierze firma Kruppa w Essen. Stanowisko głównego kierownika technicznego mo zająć hr. Zeppelin.

Z różnych szczegółów, dotyczących nowozawiązującego się towarzystwa, zaznaczyć należy, że towarzystwo z ostatecznem swem zawiązaniem czeka tylko na 24-godzinny wzlot gr. Zeppelina, poczem zamierza wziąć się do pracy tak energicznie, aby już w roku 1909 być w możności przewożenia balonami podróżnych.

O zyskowności projektu nowego przedsiębiorstwa, według gazet angielskich, ma świadczyć najlepiej następujące obliczenie zaprowadzenia komunikacyi napowietrznej pomiędzy Berlinem a Kopenhagą. Koszt balonu, ze stacyami w obu miastach — 50.000 funtów szterlingów. Koszt przejazdu 2 funty szterlingów 10 szylingów od pasażera, których liczba na balonie będzie wynosiła 45. Przy 100 podróżach na rok dochód będzie wynosił 12.500 funtów szterlingów, z których będzie można przeznaczyć na amortyzacyę 7.500 funtów szterlingów rocznie i wydawać

najmniej 10 procent tytułem dywidendy.

Przytoczywszy te wszystkie dane, prasa angielska napada ostro na rząd angielski, który, według jego zdania, nie okazuje odpowiedniego poparcia wynalazcom angielskim.

Homoseksualizm w duńskiej gwardyi przybocznej. W duńskim dzienniku *Kristeligt Tagblatt* (*Dziennik chrześcijański*) wystąpiła przed kilku dniami panna Esche, nauczycielka w Kopenhadze, z publicznem oskarżeniem, że duńska gwardya przyboczna dopuszcza się ciężkich wykroczeń przeciwko obyczajności, że więc i w szeregach oficerów króla Fryderyka VIII. panują obyczaje podobne do tych, jakie panowały na zamku w Liebenbergu. Panna Esche oświadcza gotowość złożenia w sądzie dowodów na to, że pomiędzy oficerami i żołnierzami królewskiej gwardyi na zamku w Amalienburg zbrodnia homoseksualizmu jest od dawna zagnieżdżona i, że ta gwardya jest ponadto cuchnącem bagnem, w którem już wiele nieletnich dziewcząt utraciło swą niewinność. Po tak śmiałych a ciężkich zarzutach sądzono powszechnie, że duński następca tronu, który jest szefem gwardyi, wniesie do sądu skargę o oszczerstwo.

Tymczasem pułkownik Arendrup, komendant gwardyi, oświadczył dziennikarzom w Kopenhadze, że przełożone władze wojskowe nie mają zamiaru wytaczać tej sprawy przed sąd. Oświadczenie to utwierdziło publiczność w przekonaniu, że oskarżenie panny Esche opiera się na prawdzie. Natomiast królowa, która była dotychczas stałą prenumeratorką *Dziennika chrześcijańskiego*, poleciła redakcyi, by ją z listy prenumeratorów wykreśliła. Nie obyczajność rządzi światem, lecz zwyczaj. O tem powinna pamiętać redakcya *Dziennika chrześcijańskiego*. Jest zaś zwyczajem, błędy i przewinienia drugich pokrywać płaszczem miłości bliźniego, zwłaszcza, jeźli chodzi o duńskich oficerów królewskiej gwardyi na zamku w Amalienburg.

Ładny kawał urządził policyi kryminalnej w Karlsruhe pewien młody kupiec ze Stuttgardu. Był on policyjnie ścigany za zbrodnię przeciw obyczajności, popełnioną w Metzu. Dowiedziawszy się, że jest ścigany, przyjechał do Karlsruhe, przedstawił się w policyi jako N. N., komisarz policyi z Metzu, oświadczył, że przybył w celu wyśledzenia zbrodniarza przeciw moralności, X. X., i tu podał swoje prawdziwe nazwisko, a zarazem prosił, aby policya miejscowa ułatwiła mu jego poszukiwania. I rzeczywiście przez kilka dni i nocy włóczył się mniemany komisarz z Metzu z urzędnikami policyi miejscowej po całem Karlsruhe, naciągając ich przytem na śniadania, obiady i kolacye, które urzędnicy ci, jako koledze i gościowi z Metzu, chętnie fundowali. Gdy jednak dłuższe poszukiwania za „nieobyczajnikiem“ nie odnosiły żadnego skutku, jeden z komisarzy kryminalnych powziął przeciw koledze z Metzu podejrzenie i zatelefonował do Metzu. Stąd nadeszła odpowiedź, że żadnego komisarza do Karlsruhe nie wysłano, zaczem dowcipnego „poszukiwacza samego siebie“ aresztowano. Jest to młody człowiek, który wskutek zboczeń na tle seksualnem był już na kuracyi w zakładzie waryatów, a niedawno stamtąd wypuszczony, znowu popadł w dawną chorobę.

Z za kulis prawosławnych klasztorów. Niejaki p. Bespristrasnyj zamieścił w *Pet. Wied.* z okazyi zjazdu misyonarskiego w Kijowie ciekawy artykuł o życiu zakonników prawosławnych w Rosyi. Przytaczamy poniżej z tego artykułu parę ustępów:

„Wstyd powiedzieć: pijaństwo już się nie uważa wśród zakonników za występek.

Umiarkowana rozpusta „byle bez skandalu“, jest uważana również niemal za niewinną rozrywkę zakonnika. Bywanie na nabożeństwie w cerkwi, to już zasługa nadzwyczajna. W wielu klasztorach starsza brać zupełnie uwolniła się od tej pracy. Gromadzenie kapitałów wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami, to również uznawane za pogwałcenie istoty powołania zakonnego.

Słowem, współczesny zakonnik jest zwykłym kawalerem, nie odmawiającym sobie niczego, włącznie do wszelkich hulanek i leczenia chorób wenerycznych“.

Kanonizacya Kolumba. W bliskiej przyszłości zarządzone zostaną w Rzymie przedwstępne badania i prace celem zaliczenia odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba w poczet świętych. — Ostatnie wątpliwości co do niektórych ciemnych szczegółów jego życia zostały już usunięte. A mianowicie jeden z jego biografów pisał, że Kolumb zawarł drugie małżeństwo, które stało w sprzeczności z prawami Kościoła. Wiadomość powyższa została już przez badaczy zdementowana. Obecnie więc nic nie stoi na przeszkodzie, by odkrywcę Nowego świata zaliczyć do „niebiańskiego Panteonu“.

Jak wiadomo, Kolumb (rodem z Genui) prowadził życie nader skromne i cnotliwe; sam głęboko wierzący w czasie 1-szej podróży odkrywczej świecił swym towarzyszom pięknym przykładem wiary i pobożności. Życie miał pełne trudów i zawodów. Umarł w roku 1506 w nędzy i zapomnieniu. Sławę jego zaćmili bowiem wtedy podróżnicy jak Bobadilla, Cabral Kortez, Amerigo Vespuzzi, Magalhen i inni. — Obecnie zasługi Kolumba znane są i stosownie ocenione. Jest on jednym z największych podróżników i odkrywców. Przypomnieć tu trzeba, że Kolumbowi świeciła myśl urządzenia wyprawy krzyżowej do Palestyny przy pomocy skarbów, zdobytych w odkrytych krajach.

TELEGRAMY.

Ropa dla kolei.

Wiedeń. Kontrakt na dostawę ropy dla kolei został obopólnie przyjęty, mimo szalonych intryg ze strony rafinerów, którzy w ostatniej jeszcze chwili usiłują rozbić interes. Warunki prawie niezmienione.

Prognoza.

Wiedeń. Czwartek: w Galicyi wschodniej, na Bukowinie i w Galicyi zachodniej: pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burz, ogólny charakter pogody trwa dalej.

Opiekunka.

Praga. Tutejszy sąd krajowy zamianował pannę Maryę Tuma Waldkampf kuratorką sądową. Jest to w Austryi drugi dopiero wypadek ustanowienia kobiety kuratorem.

Miły panicz.

Praga. Aresztowano tu całą szajkę agentów, którzy pomagali księciu saskoweimarskiemu w zaciąganiu długów lichwiarskich. Do aresztowanych należy niejaki Kaufmann, którego działalność rozciągała się także na Lwów. Ludzie ci operowali z taką bezczelnością, że na weksel wystawiony na sumę 20.000 koron, wypłacali księciu zaledwie 1000 koron.

Skandal emigracyjny.

Budapeszt. Władze wykryły niesłychane nadużycia popełniane w niektórych naczelnych władzach komitatów (starostwa) na osobach emigrantów. Komitaty te trudniły się literalnie wywozem ludzi do Ameryki, sprzedawały im karty po wygórowanych cenach, a nawet pośredniczyły w sprzedaży ziemi i ruchomości pozostałych po emigrantach. Najskandaliczniejszym pod tym względem był komitat Bereg.

Ucieczka kapłana.

Marya Terezyopel. Opat Melchior Erdujhelyj z Centa uciekł do Ameryki zaciągnąwszy znaczne oszukańcze długi. Opat Melchior był osobistością bardzo poważną i członkiem Akademii Umiejętności.

Abdul Azis w matni.

Tanger. Położenie Abdul Azisa jest beznadziejne. Wojska Mulej Hafida otoczyły go zupełnie. Odsiecz, prowadzona od strony Saffi, została pod Adda pobitą.

Balon i piorun.

Drezno. Dwóch areonautów zrobiło wczoraj wycieczkę balonem „Zeppelin“, obliczoną na dwa dni. Nad wieczorem balon porwany został w wir burzy, przyczem piorun uderzył w łódkę, którą rozłupał, na szczęście areonautom nic nie robiąc. Balon upadł natychmiast na ziemię.

Konstytucya w Turcyi.

Sułtan przysiągł.

Konstantynopol. Onegdaj członkowie komitetu otomańskiego „Jedności i postępu“ (organizacya młodoturecka) otrzymali zaproszenie do Szejka ul Islam, który im w obecności bardzo licznego tłumu oznajmił, co następuje: Sułtan powołał mnie do siebie i powiedział: **Jestem bardzo zadowolony z manifestacyi wdzięczności ludu i polecam panu, abyś w mojem imieniu oświadczył, że przysięgam, iż konstytucyę, którą nadałem moim wiernym poddanym, w zupełności przeprowadzę. Nikt temu nie będzie mógł przeszkodzić. Niech się wszyscy uspokoją i niech każdy zajmie się znowu swojemi sprawami.**

Szejk ul Islam dodał, że **sułtan wygłosił to zapewnienie, kładąc rękę na koranie**, oraz przyrzekł, że wkrótce będą przeprowadzone jeszcze rozmaite pozyteczne zarządzenia.

Sandański-kandydat na posła.

Wiedeń. Wśród interesujących wiadomości, jakie nadeszły z Macedonii, podkreślić należy wiadomość o owacyach, jakie urządzała ludność słynnemu szefowi czet Sandańskiemu, na którego głowę, jak wiadomo, rząd bułgarski naznaczył cenę z powodu współudziału Sandańskiego w zamordowaniu Sarafowa.

Sandańskiego uważają za kandydata na posła do parlamentu. Jest on zwolennikiem autonomii Macedonii w obrębie państwa tureckiego.

Saloniki. Sandański rozwiązał swą bandę i stawił się do dyspozycyi władz.

Chmurzy się.

Belgrad. Mahometanie zmusili austrowęgierskiego oficera reformowej żandarmeryi do złożenia munduru. Również donoszą, że ludność niektórych miejscowości w Macedonii zwróciła się do generalnego inspektora Hilmi-baszy z prośbą, aby rosyjski oficer żandarmeryi nie wracał z Saloniki na swe stanowisko, ponieważ nie będzie przyjęty.

Wiadomości te brzmią dość niepokojąco i zatrącają o interwencyę mocarstw.

Pędzą zdrajców.

Berlin. Donoszą z Konstantynopola, że drugi sekretarz sułtana Izzet-basza został złożony z urzędu. Słynął on jako reakcyonista i nadużywał swego stanowiska do celów osobistych.

Konstantynopol. Deputacya Młodoturków wręczy sułtanowi listę dygnitarzy, których usunięcia się domaga.

Sułtan ułaskawił członków band bułgarskich.

Kontr-rewolucya?

Frankfurt. *Frankf. Ztg.* donosi z Belgradu, że tamtejsze koła obawiają się kontr-rewolucyi Albańczyków, którzy nie chcą równouprawnienia chrześcijan.

Dlaczego sułtan dał konstytucyę?

Wiedeń. W ubiegłym tygodniu planowany był przez oficerów tureckich zamach na życie sułtana, którego miano zastrzelić podczas selamliku. Następnie miano osadzić na tronie syna sułtana Roszada-effendi.

Wiadomości o spisku dostały się do ministrów i na naradzie postanowiono doradzić sułtanowi przywrócenie konstytucyi. Spiskowcy odstąpili od swych zamiarów.

Naród rządzi.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że mianowanie ministra policyi, przeciw któremu ludność zaprotestowała, było błędem. Minister został odwołany. Równocześnie usunięto kilku wyższych urzędników publicznych.

Konstantynopol. Z Prizrendu donoszą, że powodem wypędzenia szeryfa Mute i Ibrahima-baszy było wstrzymanie ogłoszenia konstytucyi tak, że dopiero na telegraficzny rozkaz z Konstantynopola ogłoszono ją w niedzielę. — Ze Skoplje donoszą, że uzbrojeni Albańczycy są w drodze do Skoplje. Generalny gubernator starał się ich powstrzymać. — Z Adryanopola donoszą, że w niedzielę popołudniu kompania wojska, z muzyką na czele, przeszła do Młodoturków. Obcych konsulów zawiadomiono, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Panuje tam spokój. Wieczorem miasto było iluminowane.

Konstantynopol. Słychać, że minister rolnictwa wczoraj pokryjomu odpłynął włoskim okrętem transportowym do Brindisi.

Fraternité, liberté etc.

Ateny. W Salonice odbyła się manifestacya Greków, podczas której grecki metropolita Aleksander wygłosił przemowę tej treści: Przyszłość Turcyi leży we współdziałaniu wszystkich jej ludów. Grecy będą pracować nad odrodzeniem wspólnej ojczyzny. Metropolita zakończył okrzykiem: „Niech żyje konstytucya, niech żyją oficerowie, niech żyje naród grecki!“. Przemawiali inni jeszcze mowcy, przyczem panował wielki entuzyazm, a oficerom urządzono owacyę. Wielu oficerów tureckich przemawiało po grecku. Pewien Turek zaintonował hymn wolności a w przemowie do manifestantów przeklinał tych, którzy chcą ludy, zamieszkujące Turcyę, ze sobą poróżnić.

Uspokaja się.

Konstantynopol. Miasto wczoraj było już spokojne. W ulicach widać już mniej ludzi. Kilku robotników admiralicyi i warsztatów artyleryi wtargnęło do gabinetu wielkiego wezyra, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie rady ministrów i zażądali wypłaty zaległych płac. Sądzą, że obecnie płace będą uiszczone.

Podczas gdy do onegdaj sprzedawano tylko portrety wielkiego wezyra w ulicach, wczoraj sprzedawano także widokówki z portretem sułtana, co dotychczas było zakazane. W wielu punktach miasta spalono lalki, przedstawiające szpiegów.

Dzienniki musiały dla utrzymania porządku przed drukarniami, wobec natłoku tłumów, domagających się gazet, prosić o asystencyę policyi.

Znać w ostatnich dniach znaczne ożywienie się handlu.

Po ulicach sprzedają też portrety poetów patryotycznych młodotureckich.

Ekumeniczny patryarcha Ormanian musiał z powodu silnych ataków, skierowanych przeciw niemu na wczorajszem posiedzeniu mieszanej rady narodowej, ustąpić. Rada oświadczyła się za jego usunięciem i wybrała arcyb. Turiana.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Wsparcia dla rodzin rezerwistów. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza postanowienia prawa z dnia 21. lipca b. r. co do wsparć państwowych dla rodzin powołanych do ćwiczeń wojskowych rezerwistów.

Prawo do wsparcia mają rodziny żołnierzy nieczynnego stanu armii i obrony krajowej, powołanych do ćwiczeń lub czynnej służby, tudzież żołnierzy zapasowej rezerwy powołanych do wykształcenia wojskowego, o ile członkowie tych rodzin stale mieszkają w krajach koronnych monarchii i o ile utrzymanie ich zależnem jest od dochodu z pracy powołanych rezerwistów. Kadeci i osoby ósmej rangi wojskowej, w myśl tej ustawy, nie liczą się do stanu żołnierzy. (Manschaftsstand).

Jako członków rodziny uważać należy: małżonkę, dzieci prawego i nieprawego pochodzenia, braci i siostry, tudzież przodkowie tj. krewni z linii wstępnej.

Prawo do wsparcia nie obowiązuje: a) Jeżeli powołany na czas ćwiczeń względnie służby swoją pensyę lub wynagrodzenie nadal pobiera lub jeżeli z jakiejkolwiek innej przyczyny dochód jego w tym czasie się nie zmieni.

b) Jeżeli przeprowadzone dochodzenia wykazały, że stosunki majątkowe powołanego są tego rodzaju, że utrzymanie jego rodziny nie jest zagrożone wskutek powołania go do służby czynnej.

Dodatek na utrzymanie należy się rodzinie powołanego tylko jednorazowo i wymierzonym będzie w wysokości 50 prc. zarobku dziennego zwykłego robotnika, jaki jest ogólnie przyjęty w tym powiecie sądowym, gdzie powołany w ostatnim czasie pracował.

Jeżeli powołany miał samoistny zawód, to ma być dodatek wymierzony według najwyższego dziennego wynagrodzenia robotników tego samego lub możliwie pokrewnego zawodu.

Jeżeliby powołany pracował za granicą, to wynosi dziennie odszkodowanie dla rodziny 1 koronę.

Za czas podróży z miejsca ostatniego pobytu do miejsca ćwiczeń i z powrotem należy się powołanym ten sam dodatek co za czas ćwiczeń.

Powołany ma wskazać osobę, na ręce której ma nastąpić wypłata dodatku a jeżeli wskazał kilka osób rodziny, to ma podać w jakim stosunku kwota ma być rozdzielona.

Prawo do odszkodowania ma być ustnie lub pisemnie zgłoszonem, przed rozpoczęciem ćwiczeń lub najpóźniej 4 tygodnie po ukończeniu, u tej władzy politycznej, przez którą doręczonem mu zostało wezwanie do ćwiczeń.

Wypłata dodatku uskutecznioną będzie tygodniowo z góry. Prawo to wchodzi w życie z chwilą jego ogłoszenia t. j. 21-go lipca b. r., zaś powołani mają prawo do odszkodowania dla ich rodzin począwszy od 1-go sierpnia 1908 roku.

Nowe Towarzystwo wstrzemięźliwości, pod nazwą: „Związek kolejarzy antialkoholików“, we Lwowie ukonstytuowało się zeszłego tygodnia w sali gimnastycznej szkoły kolejowej. Zadaniem zarządu jest, z wykluczeniem i religijnej tendencyi, zwalczać używanie napojów alkoholicznych, gdyż alkohol jako trucizna dla zdrowia jest szkodliwym niemniej zagraża dobru duchowemu i gospodarczemu, zaś przy odpowiedzialnej służbie kolejowej, wymagającej wielkiej przytomności i energii umysłu, jest wprost zabójczem.

Dnia 22. odbyło się uroczyste otwarcie związku, na którem przewodniczący Związku wiedeńskiego dr. Allàdàr Békéss (lekarz kolei północnej), wygłosił zajmujący wykład o szkodliwości alkoholu.

Oprócz licznie zebranego personalu służbowego, był radca dworu p. Rybicki, radca ces. p. Marciński, tudzież naczelnik stacyi lwowskiej inspektor p. Geringer, i wielu urzędników.

Każdego poniedziałku o godz. pół do 7-mej w sali gimnastycznej, kolejowej szkoły będzie zarząd urządzać pogadanki na temat szkodliwości alkoholu.

Ulgi uniformowe w armii. Najwyższem rozporządzeniem pozwolono wszelkim oddziałom pieszym armii nosić w czasie upałów płócienne bluzy letnie, koloru popielatego z wykładanymi kołnierzami. Rozporządzenie to dotyczy tak oficerów jak i żołnierzy.

Towarzystwo opieki nad sierotami. Ministerstwo sprawiedliwości udzieliło z kredytu 500.000 koron zapomogę 24.000 koron. Towarzystwo opieki nad sierotami we Lwowie, 4.000 koron. Redzie sieroczej w Birczy, 2.000 kor. grodeckiej pow. Radzie opiekuńczej i takiemu tow. w Czerniowcach 8.000 koron.

Galicyjskie Towarzystwo Cyklistów zawiadamia, iż pierwsze Walne zebranie członków odbędzie się w niedzielę dnia 2. sierpnia r. b. o godz 12-tej w południe w sali „Sokoła-Macierzy“ (wchód od ul. Sokoła). Po zgromadzeniu nastąpi pamiątkowe zdjęcie fotograficzne, w tym celu pp. członkowie, posiadający mundury raczą stawić się w nich.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że na mocy §§. 7 i 8 zatwierdzonego przez władzę statutu, osoby, które nie należą do Towarzystwa a noszą ubiór lub odznakę tegoż, będą pociągane do odpowiedzialności prawem przepisanej.

Za duszę męczenników Polski ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego straconych na szubienicach we Lwowie w dniu 31. lipca, oraz 5-ciu Członków Rządu Narodowego z r. 1863 straconych przez Moskwę na stokach Cytadeli Warszawskiej w dniu 5-tego sierpnia 1864, odbędzie się w piątek 31. lipca o godz. 9-tej rano w kościele katedralnym obrz. rzym. kat. Żałobne Nabożeństwo, na które świetną Reprezentacyę Miasta, Stowarzyszenia i Korporacye ze Sztandarami oraz wszystkich, tych którym pamięć Męczenników jest drogą, zaprasza Tow. Pol. Młodz. ręk. im. Jana Kilińskiego.

Po Nabożeństwie złożenie wieńca u stóp pomnika, wieczorem o godzinie 8-mej zebranie na górze stracenia odśpiewanie pieśni patryotycznych.

W niedzielę dnia 2. sierpnia o godzinie 6-tej pop. zebranie pod kaplicą na Wulce.

Oj te sufrażystki! Dzienniki włoskie podają ciekawy szczegół z kongresu kobiet, który odbył się niedawno w Rzymie. W kongresie tym uczestniczyło 447 kobiet. Z liczby tej przemawiało podczas rozpraw 446. Jak się okazało następnie, jedna, jedyna, która nie przemawiała, była delegatką żeńskiego instytutu głuchoniemych.

2

FRANCISZEK DÖLL.

Bracia Białoskórscy

Powieść z końca XVI-go wieku osnuta na historycznem tle m. Lwowa.

Wiedziano, że burgrabia „Wysokiego Zamku“ jest ojcem czternastu, jak dęby rosłych synów, i że ci czas swój trwonią na ciągłej pijatyce i kosterstwie, przesiadując w późną noc po karczmach i domach wszetecznych, i wiedziano też, że rodzina, jako „szlachta zgołociała“, nieposiadająca nic, coby jej jakie dochody przynosiło, zaledwie od potrzeby wyżywić się mogła, a ciągłe burdy i zwady, jak skłonność i gotowość do zaczepiania spokojnych ludzi, słusznie utwierdzały podejrzliwych w ich mniemaniu.

Lecz młodzi Białoskórscy, pomimo swej brutalności i podłego życia, byli to ludzie sprytni i przezorni tak, że przedsiębiorąc coś, coby ich wolność lub życie na szwank narazić mogło, czynili to ze wszelką wyrafinowaną przebiegłością łotrowską, do czego im też pomagało wspólnictwo wielu z różnych stanów, podobnych im szkodników społecznych. Dodatkowo klejnot szlachecki i temsamem niepodleganie pod jurysdykcyę miejską, przyczyniało się wielce do nietykalności ich osób.

Na rabunek wychodzili tylko na upatrzonego nocami i to w czas słotny i burzliwy, przyodziewając się w rozmaite szaty i zmieniając twarze do niepoznania, przez liczne w tym celu używane kunsztyki, jak: przyprawianie włosów, brody i nosów, opaski na oczach i udane sztuczne krosty i malowane kresy, a często także i maski. Nigdy też nie wychodzili na wyprawę gromadnie, lecz samowtór, samotrzeć lub pojedyńczo, chociaż gdy tego była potrzeba, na miejscu zboru lub gdzie zamach miał być spełniony, znajdywali się wszyscy w umówionym czasie.

Bywszy który w dzień na mieście, wykonywał też sztuczki rzezimieszków, gdy mu się sposobność ku temu nadarzyła, lecz to rzadko kiedy, i w tej specyalności nie wszyscy bracia celowali.

Nieznaną między nimi była nieprzyjaźń albo sprzeczka, i owszem związani prócz węzłów krwi, swojemi jednakowemi usposobieniami, wspólnością interesu i zbrodni, godzili się wzajemnie i kochali wyjątkowo.

Koniec końcem, byli to godni siebie wzajemnie a wszyscy razem ręki kata godni braciszkowie....

II.

Uczta w podziemiach.

Późno w noc po dniu św. Marka ewangelisty, szumno i hucznо zabawiała się pełna liczba braci Białoskórskich w jednym z lochów podziemnych „Wysokiego Zamku“. Niewyraźny gwar i szum, jakby wichru huczącego w borze, dochodził wprawdzie wśród nocnej ciszy z podziemiów uszu stojących zbrojnych na straży, lecz nie dosłyszały go uszu obojga staruszków, zasypiających niespokojnie z wieku i trosk codziennych, w oddalonych od miejsca swawoli komnatach.

Długie z tarcic poukładanych na beczkach i różnego rodzaju pakach stoły, uginały się pod stosami rozłożonych na nich wędlin, ryb wędzonych, serów i przeróżnych bakalij, a między temi, stojącymi licznie cynowymi i glinianymi gąsiorami napełnionych węgrzynem. Zawieszony u stropu kilkuramienny świecznik kagańcowy oświecał dość jasno to podziemie i całą grupę stojących i siedzących na zydelkach i beczułkach w różnych pozach braci.

Miny ich były gęste; z czupryn już się kurzyło, a twarze rozpromienione i oczy świecące świadczyły aż nadto o mnogiej liczbie wychylonych różnego kształtu kubków. Rozmowy prowadzone w kilku grupkach podniesionym głosem i śpiewy pojedyńczych, spływały się w nieokreśloną niczem wrzawę i grzmot dudniący w podziemiach jak w beczce.

— Ano, hej!... Cóż „dzieciaki“, nie jecie więcej?... Toż podziękujcie przynajmniej nieobecnym tu poniewolnym dobrodziejom naszym, wypiciem ich zdrowia! — zawołał Marek, najstarszy z rodu i solenizant dzisiejszy, do dwóch najmłodszych braci Józefa i Jana bliźniaków, których dla odróżnienia od pierwszej pary bliźniaków, co ich „starzyzną“ i drugiej, których „młodzią“ bracia nazywali.

Dziwnym trafem, jak wszyscy bracia byli sążnistymi, dorodnymi chłopy, tak ci dwaj najmłodsi, czy to z niedołęztwa umęczonej tyloma żyjącemi dziećmi matki, czy z winy opieszałości i braku dozoru piastunek, obaj byli kalekami. Józef miał krzywą nieco szyję, a Jan chromał na jedną nogę, pomimo to zdaje się, że właśnie dlatego i że byli najmłodszymi, tak przez rodziców jak i przez braci kochani byli najbardziej.

— Aj, to prawda — odezwał się Józef, jeden z dzieciaków, jakkolwiek chociaż najmłodsi, obaj już byli pod wąsem — niech żyją Haz i Glac! inaczej bylibyśmy zostali tylko przy odświętnej famule *) i pierogach kapuścianych, którymi nas poczciwa matka w dniu Marka poczęstowała.

— Niech żyją!... i niechaj tłumi mistrz Haz dla nas co najprzedniejsze bezrogi, a mistrz Glac jak najwięcej sprowadza ryb wędzonych, serów gnojonych i przeróżne specyały, bo i któż będzie nam krasił codzienny barszcz chudy i groch od wiecznej po schabie żałobie? — dodał jeden ze „starszyzny“, Walenty, zwracając się do swego bliźniaka Krzysztofa.

— Niech żyją! — zawołali wszyscy chórem, wśród śmiechu, wychylając napełnione kubki.

— A o mistrzu Szymonie zapomnieliście bracia! — zawołał Kasper — wszak jemu należy się bardziej może niż tamtym, wychylić na zdrowie, za jego stary węgrzyn, co go sprzedaje garniec po 24 grosze.

— Prawda;... wielka prawda, panowie bracia — zachychotał Maciej — toż jego tych kilka beczek, któreśmy mu z wozu zdjęli, gwoli ulżenia koniom ciężaru, i które tu mamy, bardzo drogo kosztowały, więc pijmy: niech żyje!

— Niech żyje mistrz Szymon! — zawtórowali wypiwszy..

— Tak, ale co najgorsze, że przytem skrzywdziliśmy magistrat i lonherye[1]) na kilka złotych — wtrącił Kleofas, jeden z „młodzi“, czyli drugiej pary bliźniaków.

— Niechaj im wyjdzie na zdrowie — odparł mu Teodor, jego bliźniak, a naszą mitręgę nie liczysz, nimeśmy ten bitunek[2]) w dom sprowadzili!

— Dobrąście obaj „młodzią“ zakończył Marek, a zwracając się do innych dwóch braci, którzy dotąd milczeli, zapytał: — A cóż ty Wojtaszku i ty Łuciu, bez nowin dziś z miasta wracacie?

— A czemużby? — odparł Wojciech; — tylko żeśmy z Łukaszem na Zamek przyszedłszy, was już bawiących się zastali... I owszem, św. Agnieszka dogadza jarmarkiem; oto patrzcie, jaką kupię[3]) z pewnym Friazem[4]) zrobiłem — i tu rzucił na stół sakwę ze złotem.

— A! a! a! — odezwały się głosy podziwienia.

— A ja tę garść knaflików[5]) krakowskim targiem nabyłem — rzekł śmiejąc się Łukasz, i rozsypał przed oczyma braci kilkanaście sztuk złotych i srebrnych guzów i zapinek, które różnym zamożniejszym ludziom w mieście, podczas jarmarku, od odzieży poodrzynał; a wyciągając z kieszeni i stawiając na stole misternie rzeźbioną i złoconą czarę srebrną, dodał: — no, i tę czarkę do wody pożyczyłem sobie. (C. d. n.)

*) Ośrodki chleba miałko utarte, w wodzie zwarzone i przebite i dodane do tego jabłka, gruszki, sól i masło, tworzyły zupę, którą tak nazywano.

[1]) Rządcy do zawiadywania i pobierania dochodów miasta.
[2]) Rzeczy zrabowane.
[3]) Kupno.
[4]) Wenecyanin po rusku.
[5]) Guzy, guziki.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer

Jedyna fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5.

odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

¼ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
„ „ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
„ „ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
„ „ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
„ „ czekolady deserowej po K 1 i wyżej 510
„ „ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
„ „ czekolady śmietankowej po K 1·60
„ „ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90.

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Lenartowicza 15, cztery pokoje, przedpokój — kuchnia, służbowy — łazienka etc. od 1-go września do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 751

Położna Müllerowa przyjmuje panie na czas słabości. Lwów, ulica Grodecka 40. 750

Poszukuję instruktora do przygotowania matematyki ucznia II. gimnazyal. Chauer, Zielona 35. 755

Krochmal brylantowy z „Bażantem i Kotką“, wyrobu krajowego, — obecnie przewyższający dobrocią i jakością wyroby zagraniczne, dla tego żądać należy tylko krochmalu krajowego z „Bażantem i Kotką“. — Wszędzie do nabycia. 716

W Zakopanem w willi „Kosówce“ — ulica Chramcówki 31 są pokoje z całem utrzymaniem do wynajęcia za cenę przystępną. Zamówienia do 15-tego września. 724

Cztery pomieszkania, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19 lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, l. p., w kancelaryi. 646

Dom murowany w Kleparowie, dwufrontowy 4 ubikacye, 800 sążni kw. ogrodu warzywnego, za 3000 złr. do sprzedania. — Gotówka potrzebna 1000 złr. Wiadomość u Franca Moszkowicza, Kawiarnia Europejska. 333

Księga krawczyni z kroju, starsza, podejmuje się robót w domach prywatnych i na wyjazd. — M. Kurc, poste - restante Lwów, filia, plac Akademicki 5. 735

Piekarnia hygieniczno karlsbadzka ul. Żółkiewska l. 107, poszukuje ucznia. 715

Bryndza potaniała!! — tylko w handlu **Leon. Soleckiego** we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

Fortepian krótki, prawie nowy, Mignon, tanio do sprzedania. Wojnarowicz, Rynek 8. 749

Z fortepianu, kupionego u pana Wojnarowicza, jestem zupełnie zadowoloną i sumiennie mogę każdemu Skład jego polecić jako tani i rzetelnej firmy, Rynek 8. 748
Józefa Mołczanowska.

OSTRZEŻENIE

przed kupcem p. Gottfriedem w Zaleszczykach — który przysłał mi za pobraniem pięciokilowy koszyk wisień, nie do użytku, bo wszystkie były zgnite. — Zarząd dworu w Chlewiskach. 753

Na ulicy Kopernika w sklepie karlsbadzkim Pani Singer, jest duża lodownia, prawie nowa, nadająca się dla Pp. Restauratorów, kucharzy, rzeźników tanio do sprzedania. 752

Fortepianista przyjmie chętnie posadę w kapeli. Ulica Kazimierzowska 32, I. piętro. 754

Zakład mechaniczny wyrobów ze srebra i bronzu przyjmie dwóch uczni. Wilczyński, Lwów, ulica Trybunalska. 740

Trzy pokoje i kuchnia z przynależytościami — 1 pokój wraz z kuchnią, do wynajęcia od 1. lub 15. sierpnia przy ul. Śniadeckich 3. 739

Chrześcijańskie Doroteum
Lwów, Batorego 8,
sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne — poleca Dreithy na liberyę metr 60 halerzy. 225

Ocotyma Kamieniecka
dyplomowana
MASAŻYSTKA
protegowana przez W. P. Lekarzy. Wykonuje wszelkiego rodzaju masaże jak również masaż twarzy — najnowszy, hydropatye i przyjmuje pielęgnacye chorych. Lwów, ulica Batorego l. 4, II. piętro. 333

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

Fryzyerski pomocnik zdolny i uprzejmy do gości — przyjęty będzie. OSWALD. 698

PILZNER

z browaru akcyjnego. Obiady z 3-ech dań 80 hal., z 4-ch dań 100 hal., kolacya 60 hal. w abonamencie ustępstwo. —
Obiady do 4-ej popołudniu dla P. T. Urzędników — poleca 656
Pokój do śniadań i Restauracya Zielińskiego, Pasaż Mikolascha.

„GONIEC“ NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW. WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....
kwartał ...., rok .... i przesyłam równocześnie
prenumeratę w kwocie .... K .... h przekazem poczt.
Adres: Imię i nazwisko ....
miejsce zamieszkania ....
ulica i Nr. domu ....

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE. WYCIĄĆ, NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

Numer telefonu 686.

Spółka kredytowa Budowniczych
stowarzyszenie zarejestrow. z ogran. poręką
we Lwowie, Kościuszki 18, parter.

Dostarcza swoim członkom wszelkich materyałów budowlanych wagonowo i w różnych ilościach jako to: wapno, cegłę, cement, gips, wapno hydrauliczne, drzewo budulcowe, żelazo, blachę, piece kaflowe cegłę i glinę ogniotrwałą, płytki kamionkowe, cementowe wyroby, asfaltowe wyroby, kamień tarnopolski, trembowelski, polański i demiański, patentowane drzwiczki kominowe i wentylacye, powiclacze ciepła do pieców, oszczędzające 50 procent paliwa, płyty słomiane i gipsowe, posadzki deszczułkowe i ksylolitowe nieprzemakalne itd. — Od udziałów płaci dywidendę; dotychczas płaciła zawsze 5% — Z czystych zysków tworzy fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po członkach. — Statuty, wszelkie ceny i wyjaśnienia udziela zawsze najchętniej Zarząd.
441

Agentów

uzdolnionych do zbierania inseratów przyjmie Adm. „Gońca“.

Zgłosić się należy u Administratora od godziny 5. do 6. popołudniu, ulica Wałowa l. 6.

Cabaret Bristol
Wspaniały senzacyjny program: Mella Mars, Józef Fleischmann, Bella Laszky i t. p. 637
Początek o godzinie 10-tej wieczór.

Sztuczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. lekarsk.

FABRYKA ZDROWIE

Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa
Lwów, Krzyżowa 42. Numer Telefonu 544.

CENNIK:

Sztuczne Wody mineralne:

Woda Bilińska ¾ litr.	30 hal.
Woda Emska ¾ litr.	50 „
Woda Giesshübler ½ litr.	24 „
Woda Gleichenberska ¾ litr.	55 „
Woda Hunyadi Jan. ¾ litr.	45 „
Woda Kis. Rakóczy ¾ litr.	40 „
Woda Obersalzbrun ¾ litr.	60 „
Woda Selterska ¾ litr.	32 „
Woda Vichy Gr. Grillé ¾ litr. . . .	56 „
Woda Vichy Célestins ¾ litr. . . .	56 „
Woda stołowa „Zdrowie“ ½ litr. . . .	24 „

i wszelkie wody lecznicze

Wody te sporządzane na podstawie najściślejszych analiz wód rodzimych i według najnowszych wymagań farmakologii własnościami, zupełnie nie ustępują wodom natur. Woda stołowa Zdrowie, znakomity napój dyetyczny, zwiększa przemianę materyi, służy do równomiernej mineralizacyi ustroju. 502

Byt = *Baczność!* =
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodn.**, bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości

udzieli **Byt** *Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickich 14*
23

Zakład masarsko-wędliniarski Adolfa Teliczka
Lwów, ulica Akademicka 14, odszczególniony najwyższem odznaczeniem na wystawie w Paryżu oraz na zeszłorocznej wystawie we Lwowie

otworzył na placu powystawowym

(park stryjski) pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, tudzież kawy i herbaty, oraz wszelkich piwa i innych napojów po cenach jak najniższych. Usługa skrzętna i rzetelna. 523

Króliki do sprzedania. — Prima Angora i niebieskie pojedyncze albo razem z całem urządzeniem. Harasym, ul. Kochanowskiego 33. 741

Zamówienia na
Węgiel
krajowy i z Królestwa
lepszy i tańszy niż pruski przyjmuje 669
Agencya handlowa lw. pom. przem., Lwów ul. Sykstuska 29.
Zamówienie kartką korespondencyjną wystarczy

W okolicy Zamarstynowa zakupię kilka morgów gruntu z dobrym dojazdem. — Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“ pod „Grunt“. 737

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647

Prawie każdy
bez względu na stan i wiek —
(szczególnie jednak urzędnicy i studenci)
może łatwo osiągnąć uboczny dochód.
Bliższe szczegóły: Lwów, schowek poczt. Numer 31/g. 553

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

6 koron 50 hal.
wynosi rata na 400 fr. los turecki państwowy. — Razem 36 rat, a do pierwszej raty prosimy dołączyć na stempel i podatek 3 K jednorazowo. — Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień, najbliższe już 1. sierpnia i przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych od 1000 do 600.000 franków w złocie. Najniższa wygrana jaka na każdy los paść musi, wynosi 240 fr., wobec tego jest to jedyny los, na którym się nie traci nawet w razie wylosowania najn. wygranę. — Prawo gry już po złożeniu 1. raty zpn. przy ciągnieniu
1-go sierpnia!
Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

B. Kopernicki i Syn

Optycy i mechanicy, Lwów, pl. Halicki 1,
(obok magazynu p. Starka). Specyalność Firmy: Okulary, cwikiery, binokle teatralne i polowe, termometry, barometry, w niebywałym wyborze.
306

Wełny na suknie, kostyumy i bluzki, batysty, woale i t. p. najtaniej poleca **Firma Antoni Uwiera** 655 **Lwów, Halicka 12.** Towar doborowy Olbrzymi wybór.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.